

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 109)
z dnia 14 grudnia 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 109)

14 grudnia 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat przyszłości rynku wieprzowiny w Polsce w związku z przypadkami występowania afrykańskiego pomoru świń (ASF).

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Sławomir Hardej** dyrektor Departamentu Ewidencji Producentów i Rejestracji Zwierząt w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Joanna Jasińska** dyrektor w Agencji Rezerw Materiałowych wraz ze współpracownikami, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Najwyższej Izbie Kontroli, **Artur Jabłoński** adiunkt w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym, **Włodzimierz Nowotniak** zastępca burmistrza Miasta i Gminy Łosice, **Robert Nowak** członek zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Paweł Włodawiec** wiceprezes Zarządu ds. Surowcowych Sokołów SA, **Mariusz Nackowski** wiceprezes Stowarzyszenia Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie” wraz ze współpracownikami, **Jacek Podgórski** dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, **Barbara Jaworska** dyrektor w Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Sławomir Izdebski** przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Jacek Strzelecki** przedstawiciel Związku Polskie Mięso, **Leszek Sargalski** przedstawiciel Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej oraz rolnicy: **Stanisław Chwedczuk**, **Zbigniew Łochina**, **Janusz Hoduń**, **Sławomir Spychel**, **Mateusz Puniewski**, **Marcin Lipiecki**, **Ewa Szydłowska**, **Mateusz Jeżewski**, **Grzegorz Domański**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Magdalena Kowalska** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje jeden punkt: informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat przyszłości rynku wieprzowiny w Polsce w związku z przypadkami występowania afrykańskiego pomoru świń. Czy są uwagi do przedstawionego porządku obrad? Nie słyszę. Przystępujemy do jego realizacji. Bardzo proszę pana doktora Artura Jabłońskiego z Zakładu Chorób Świń w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach o zabranie głosu.

Adiunkt w Zakładzie Chorób Świń w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym Artur Jabłoński:

Dzień dobry. Nazywam się Artur Jabłoński, jestem adiunktem w Zakładzie Chorób Świń Instytutu Weterynarii w Puławach. Jednocześnie jestem lekarzem weterynarii. Chcę państwu przedstawić temat opłacalności produkcji w kontekście afrykańskiego pomoru świń, z uwagi na opinię, którą państwo dostali w wersji elektronicznej i papierowej, dotyczącą przyszłości rynku wieprzowiny w Polsce w związku z przypadkami występowania tej choroby. Moja prezentacja będzie składać się z dwóch części. W pierwszej, chcę omówić najważniejsze informacje dotyczące opinii mojego szefa, profesora Zygmunta Pejsaka. Druga część będzie związana z prezentacją multimedialną, pt. „Podstawy konkurencyjnej produkcji świń w Polsce”.

Od lutego 2014 r., odkąd stwierdzono pierwszy przypadek dzika zarażonego pomorem afrykańskim, mamy potwierdzonych 148 przypadków. Zwierzęta te pojawiają się

od czasu do czasu. Dotychczas stwierdzono 23 ogniska u świń. Wszystkie zdarzenia miały miejsce na obszarze trzech województw – podlaskiego, mazowieckiego i lubelskiego i były związane z 10 powiatami w tych województwach. Ostatnie ognisko choroby, czyli potwierdzone występowaniem afrykańskiego pomoru u świń stwierdzono 12 tygodni temu. Można powiedzieć, że od tego czasu mamy spokój. W okresie 12 tygodni pojawiały się nowe przypadki u dzików, czyli została potwierdzona obecność wirusa u dzików znajdujących w lesie. Jest to pokłosie aktywnego wyszukiwania tych zwierząt, co jest niezwykle istotną sprawą odnośnie do programu ich zwalczania.

Proszę państwa, głównym problemem w aspekcie afrykańskiego pomoru świń jest, przede wszystkim, wysoka populacja dzików znajdująca się w omawianym obszarze, dlatego dobrze, że wdrożono działania, powodujące ograniczenie ich liczby. Nie może to być ograniczenie rewolucyjne, ale stopniowe, na przestrzeni pasa wschodniej Polski. Cały czas nie jest znana sytuacja na Białorusi. Oficjalnie, Białoruś jest wolna od afrykańskiego pomoru świń. Natomiast, powszechnie wiadomo, że na Ukrainie jest ogromny problem związany z obecnością wirusa. Jeśli chodzi o sytuację wśród dzików, w omawianym regionie nadal występuje problem z chorobą u dzików, natomiast, od 12 tygodni nie potwierdzono nowych ognisk u świń.

Link pomiędzy gospodarstwami trzody chlewnej a dzikami. Zasadniczą sprawą jest bioasekuracja w gospodarstwach rolnych. Jak potwierdzono w dochodzeniu epidemiologicznym, dotychczasowe przyczyny występowania pomoru afrykańskiego u trzody chlewnej były związane z niezastosowaniem zasad bioasekuracji w tych gospodarstwach. Były one różne, głównie drobno i średnio towarowe. Przede wszystkim chodzi o wprowadzenie zakażonych i niewiadomego pochodzenia zwierząt do gospodarstwa i używanie tzw. zlewów. Bezwzględny warunkiem skutecznej ochrony świń przed afrykańskim pomorem jest przecięcie drogi: dzik – świnia, dzik – gospodarstwo, spełnienie zasad bioasekuracji oraz likwidacja gospodarstw nieprzestrzegających zasad bioasekuracji. Nie może mieć miejsca sytuacja, w której dzik ma możliwość wejścia do gospodarstwa. Musi być ścisły nadzór nad obrotem trzody i respektowanie zakazów wprowadzania do chlewni świń ze źródeł nieznanego pochodzenia, tzw. targowych. Ponadto, ze względu na ograniczanie występowania afrykańskiego pomoru u dzików, należy regulować gęstość populacji u tych zwierząt poprzez zmniejszenie ich liczby w wyniku polowań, aktywne wyszukiwanie, co jest niezwykle ważną sprawą, i utylizacja padłych dzików, żeby nie było źródła reinfekcji następnych osobników. Wirus ma możliwości przeżywania w zwłokach padłych zwierząt bardzo długi czas.

Proszę państwa, przechodzę do wniosków odnośnie do postawionych pytań. Od ponad 10 lat prowadzona jest w naszym kraju ożywiona dyskusja na temat wieprzowiny. Od trzech lat postrzega się afrykański pomór świń, jako główne zagrożenie, niemniej do dnia dzisiejszego, poza obszarami trzech województw dotkniętych chorobą, w których chów świń nie jest intensywny, ASF nie ma istotnego wpływu na produkcję trzody chlewnej w naszym kraju. Natomiast, zagrożenie jest ogromne. Jeżeli dopuścimy do zawleczenia afrykańskiego pomoru w obręb obszarów, które są niezmiernie ważne w produkcji trzody chlewnej, chodzi głównie o województwa wielkopolskie i kujawsko-pomorskie, sytuacja diametralnie się zmieni.

Jeśli chodzi o produkcję trzody chlewnej w Polsce, od 15 lat obserwujemy ewolucyjny jej spadek, który rozpoczął się, zanim afrykański pomór dotarł do naszego kraju. Związane jest to z niewłaściwą strukturą produkcji trzody chlewnej i nieefektywnym zarządzaniem. Właściciele prawidłowo zarządzanej chlewni, dysponujący odpowiedniej wielkości stadami podstawowymi, osiągają bardzo dobre wyniki ekonomiczne i są konkurencyjni na rynku krajowym i zagranicznym. Ich koszty produkcji są niskie, zatem są konkurencyjni. Dążąc do rozwoju w produkcji, jeśli bierzemy pod uwagę firmę rodzinną, która utrzymuje się na rynku krajowym, ma ona interes polegający na hodowli minimum 150 loch, zazwyczaj rozrastającej się do większych rozmiarów. Jeżeli firma rodzinna posiada 50 loch, produkuje w sposób tani i ekonomiczny, może rozrosnąć się do jeszcze większych rozmiarów. Gospodarstwu utrzymującemu mniejszą liczbę tuczników i loch, ze względu na nieekonomiczną produkcję, jest bardzo trudno utrzymać się na rynku.

Przejdę do omówienia wykładu pana profesora Zygmunta Pejsaka „Podstawy konkurencyjnej produkcji świń w Polsce”. Co to jest konkurencyjność? Jest to zdolność do sprostania konkurencji na rynku krajowym i globalnym. Do roku 2004 rodzimy rynek i produkcja nie spotykały się ze zmasowaną konkurencją, jak po wejściu do Unii Europejskiej. Jesteśmy porównywani do bardzo dobrych producentów trzody chlewnej w Danii lub Niemczech. Rynek weryfikuje produkcję. W 2015 r. import żywych zwierząt do naszego kraju wyniósł 5,5 mln sztuk. Podobnie, import wieprzowiny wyniósł 670 tys. ton i urósł ok. 9%, w porównaniu do roku 2014. W tym czasie nastąpił spadek pogłowia trzody chlewnej. Bardzo niekorzystnym zjawiskiem jest koszt spadku pogłowia stada podstawowego, czyli liczby loch w Polsce. Obecna liczba wynosi ponad 850 tys. loch, natomiast 20 lat temu mieliśmy 1,2 mln loch. To jest skutek braku konkurencyjności. Kiedy Polska była rynkiem własnym, tzw. cykl świński był bardzo dobrze zauważalny. W perspektywie trzyletniej mieliśmy, tzw. górkę i dołki w produkcji trzody chlewnej. Jak widać na przedstawianym wykresie, wysoka podaż oznaczała niski popyt i małą cenę za kilogram żywca. Zwykle tendencja odwraca się – wysoki popyt powoduje niską podaż i wysoką cenę za kilogram żywca. W obecnej chwili mamy wspólny rynek europejski. W sytuacji, kiedy na rynku polskim jest mało wieprzowiny, oczekujemy wysokiej ceny. Niestety, taka sytuacja jest szybko łataną poprzez import. W związku z tym, górkę i dołki świńskie są mniej zauważalne, ponieważ rynek jest europejski.

Najważniejsze przyczyny braku konkurencyjności leżące po stronie producenta to: niekorzystna struktura wielkościowa stad, niski poziom organizacji produkcji, błędy w zarządzaniu i niedostateczna ochrona zdrowia. Prawdę mówiąc, producenci trzody chlewnej, trzymając świnie na jednej fermie, zmagają się z problemem chorób, w ludzkiej medycynie nazywanych chorobami wieku dziecięcego. Zanim tucznik zostanie wysłany do rzeźni, nie zdąży dojrzeć. Innymi słowy, mamy do czynienia z chorobami zakaźnymi wieku dziecięcego u świń. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych Brytyjczycy i Amerykanin wymyślili zasadę: całe pomieszczenie pełne – całe pomieszczenie puste. To jest święta zasada hodowli świń lub drobiu. W systemie ciągłym mamy jedną, pojedynczą halę. Na początku hali znajdują się lochy z prosiętami, a na końcu, w jednej przestrzeni powietrznej, tuczniki. W systemie ciągłym, młode prosięta, zaraz po urodzeniu, zakażają się drobnoustrojami od dorosłych tuczników. Stary, niekorzystny system produkcji powoduje, że zwierzęta ciągle chorują. Natomiast nowy system, związany ze świętą zasadą: całe pełne – całe puste, daje nam możliwość produkcji i hodowli jednej grupy zwierząt, w jednej przestrzeni powietrznej, odizolowanych od innych starszych, które mogą zakażać je drobnoustrojami. To jest tzw. zaplecze techniczne produkcji trzody chlewnej. Przy niekorzystnej strukturze wielkościowej stad, czyli zbyt dużym rozdrobnieniu, ciężko zachować prawidłowy system. Wszystkie małe fermy mają ciągły system produkcji, zatem, starsze zwierzęta cały czas zarażają młode.

Rozdrobnienie produkcji. Proszę państwa, liczba stad utrzymujących świnie w Polsce wynosi ok. 220 tys., podczas gdy w starej Unii Europejskiej jest ich mniej. Jaki z tego wniosek? Unijne gospodarstwa są dużo większe. Omówię teraz zmiany koncentracji produkcji świń w Polsce i wybranych krajach Unii Europejskiej w latach 2001-2011. Na przestrzeni 10 lat Polska zwiększyła średnią liczbę świń w stadzie, ale kraje, z którymi konkurujemy, powiększyły jeszcze bardziej. Nie zawsze spełnia się zasada, ale duzi są efektywniejsi, jest większa profesjonalizacja produkcji i mniejsza dywersyfikacja dochodów. Osoby, które decydują się jedynie na produkcję trzody chlewnej, robią to w sposób bardziej profesjonalny, niż rolnicy posiadający wiele różnych rodzajów produkcji w jednym gospodarstwie.

Proszę państwa, zazwyczaj, im większa produkcja, tym częściej liczone są jej koszty. To jest podstawowa zasada. W przypadku małej produkcji trzody chlewnej, firmy rodzinne zazwyczaj nie liczą kosztów produkcji, czyli nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie, skąd wynika problem. Na oko nie widać problemu, ale jest on dostrzegalny na papierze i w kieszeni. Wielu dobrych producentów chce powiększyć stado podstawowe loch, chociaż z wielu powodów nie jest to prosta sprawa. Jedną z ważnych przyczyn są bariery administracyjne. Wieś zaczyna powoli stanowić przedłużenie miasta. Związane jest to z migracją ludzi z miasta na wieś. Opowiem państwu historię hodowcy

trzody chlewnej: rodzinna firma posiada 80 loch, mieszka od lat w jednej wsi, do której przeprowadza się osoba z miasta. Hodowca chce poszerzyć produkcję, postawić budynki na polach oddalone od wsi, ale w pobliżu miejsca zamieszkania osoby, która przeprowadziła się z miasta i nie chce czuć zapachu z chlewni. Zachodzi konflikt na linii: rolnik produkujący i mieszkający od dawna na wsi, a człowiek z miasta, który niedawno tam się przeniósł. Niestety, hodowca spotkał się z oporem wobec rozwoju swojego biznesu. Opracowanie decyzji środowiskowej, warunki zabudowy, miejscowy plan zagospodarowania, zgoda na budowę to wszystko są bariery administracyjne.

Jakie są przyczyny niepowodzeń? Dokumentacja. Jak wspomniałem, nie jesteśmy w stanie określić, co jest przyczyną małej ilości pieniędzy w portfelu, jeśli nie posiadamy dobrej dokumentacji. Niestety, odsetek stad, posiadających dokumentację produkcyjną, wynosi w Polsce jedynie 2,7%. Nie wspominam o programach komputerowych, do których również trzeba wprowadzić dane, ale należy przynajmniej na papierze liczyć koszty produkcji. Mój znajomy hodowca powiedział – w momencie słabej koniunktury produkcji trzody chlewnej musi wystarczyć na VAT, w momencie lepszej koniunktury, może odrabiać straty. Konsekwencją nieistnienia dokumentacji jest brak rejestracji wyników produkcyjnych i wiedzy na temat kosztów. Prowadząc dokumentację jesteśmy w stanie bardzo łatwo przeliczyć swoje koszty produkcji, czyli za ile wytwarzamy 1 kg żywca wieprzowego w naszej fermie. Konsekwencjami są również: niemożność analizy efektywności produkcji, niezdolność do identyfikacji słabych punktów i brak możliwości wprowadzenia działań naprawczych. W wyniku braku dokumentacji nie możemy określić, gdzie znajdują się krytyczne punkty w naszym gospodarstwie. Proszę państwa, najczęściej wysokie koszty produkcji powodują, że interes zwany fermą trzody chlewnej, nie opłaca się, gdyż przynosi straty. Pół biedy, jeżeli przynosi straty w określonym momencie, ale jeżeli stan utrzymuje się w długim okresie, ludzie rezygnują z produkcji trzody chlewnej. Bardzo niekorzystnym zjawiskiem w skali naszego kraju jest fakt, że hodowcy rezygnują ze stada podstawowego. Podpisują umowy na tucź i stają się tzw. tuczarzami. Tucź jest mało wymagający. *Clou* hodowli to posiadanie loch i zajmowanie się produkcją w cyklu: od prosiaka do rzeźni.

Genetyka. W Polsce w latach 70-tych i 80-tych mieliśmy dobre rasy, jak: Wielka Biała Polska i Polska Biała Zwisłoucha. Świat dąży w kierunku zwiększonej płodności zwierząt. To jest cecha nisko odziedziczalna, czyli trzeba pracować przez wiele pokoleń, żeby w stadzie 1000 loch nie rodziło się średnio 12 prosiąt, ale 13. Niekorzystanie ze zdobyczy nowoczesnej hodowli, genetyki powoduje, że ciągle mamy coraz mniejszą lub stałą liczbę żywo urodzonych prosiąt, podczas gdy świat bardziej się rozwijał. Ze względu na fakt, że cecha plemności i płodności jest nisko odziedziczalna, firmy genetyczne znalazły sposób. W Chinach świnię były hodowane od wielu setek lat. Odbywała się selekcja w kategoriach płodności. Firmy genetyczne wzięły z różnych prowincji określone świnię, oczyściły je z chorób i dzięki temu obecnie dysponują rasą, która rodzi średnio 14, a nie 12 prosiąt. Na tym polega genetyka. Niestety, przy świniach o dużych zdolnościach płodności i plemności potrzebny jest remont stada, który jest większy, niż dawniej. Remont stada, 20 lat temu wystarczył na poziomie ok 30%. Obecnie hodowana świnią jest bardziej produkcyjna, zatem remont musi wynosić ok. 40%. Natomiast, obecnie w Polsce nadal występuje 30%, średni wskaźnik wymiany stada podstawowego, co powoduje, że stado starzeje się i jest niska skuteczność krycia. W największych, konkurencyjnych krajach, najbardziej dostosowane do warunków i wymagań konsumentów linie genetyczne wyparły, niestety, rasy rodzime. Porównajmy liczbę tuczników pochodzących od lochy w ciągu roku. Przykładowo, w naszym kraju liczba wynosi 18, natomiast na Zachodzie nawet 24 tuczniaki na lochę na rok. Jeżeli weźmiemy fermę składającą się ze 100 loch, w naszym kraju wyprodukuje ona 1800 tuczników. W kraju konkurencyjnym, w tym samym czasie, ferma wyprodukuje 2400 tuczników. A przecież 100 loch w Polsce i za granicą zjada tyle samo paszy. Tutaj mówimy o kosztach obciążenia stadem podstawowym. W Danii współczynnik wymiany stada podstawowego wynosi 53%, w Polsce 30%. W nowoczesnych liniach genetycznych, wskaźnik wymiany stada podstawowego jest większy niż 30%.

Proszę spojrzeć na slajd dotyczący trendów produkcji w krajach zachodnioeuropejskich i w Polsce. Na wykresie krzywa jest porównywalna, ale proszę zwrócić uwagę na słupki dotyczące Polski: 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 tuczników, podczas gdy słupki w pozostałych krajach przyjmują wyższe wartości. Jeżeli w innych krajach produkuje się z jednej lochy 10 tuczników rocznie więcej, oznacza to wyższe zarobki. Oczywiście, dochodzą koszty produkcji, paszy, leków itd. Mimo wszystko, wskaźnik obarczenia kosztami stada podstawowego jest wciąż taki sam.

Wyniki produkcyjne w Polsce i średnia dla Unii Europejskiej. Proszę państwa, średnia liczba tuczników przypadających na lochę na rok zależy przede wszystkim od trzech kwestii. To przypomina tort – największy kawałek, 60%, to liczba porodów przypadających na lochę na rok. Widzimy różnicę – 1,9 w Polsce i 2,3 w UE. Następny kawałek, 20%, to plemność i płodność, czyli postęp genetyczny. Jest różnica, czy w gospodarstwie locha ma średnio 9, czy 13 prosiąt. Pozostałe 20% tortu to śmiertelność. Przyjmuje się, że śmiertelność na porodówce powinna wynosić max. 5%, na warchlakarni – 3% i na tuczu – 2%. W związku z tym, ok 10% urodzonych prosiąt ma prawo nie dożyć cudownej śmierci w rzeźni. Liczba miotów na lochę na rok w Polsce, według przedstawionych danych, wynosi 1,89, podczas gdy średnia europejska wynosi 2,3. To stanowi 60%, czyli największy kawałek tortu. Liczba dni od urodzenia prosiaka do jego sprzedaży wynosi w Polsce 181, a w innych krajach 195. Jest bardzo istotne, jak długo tuczymy zwierzęta. Jeśli nasz tucz wynosi 24 tygodnie, a w innym kraju 21 tygodni, oznacza, że przez trzy tygodnie w naszej fermie karmimy świnię na własny koszt. To jest nasz zarobek, który moglibyśmy mieć, gdybyśmy byli bardziej efektywnymi producentami trzody chlewnej.

Widzimy wyniki badań ankietowych dotyczących źródeł loszek do remontu. Tylko 24% to loszki zarodowe pochodzące z zewnątrz, 49% to hodowla własnych loszek zarodowych i niestety, 13% stad wykorzystywało tuczники do remontu. Jeżeli ktoś cofa tuczники do remontu i przeznacza na loszki zarodowe, cofa się nie o jeden, ale dwa kroki. Loszka zarodowa charakteryzuje się wysoką plemnością, ale tucznik to dziecko lochy z dużą plemnością i knura wysokomięsnego. Taka jest zasada fermy towarowej – jak najwięcej świń, najlepszej mięsności. Jeśli wycofamy tucznika do remontu, wtedy loszka tucznik ma geny ojca. Wysoką plemność bardzo trudno zdobyć, selekcja odbywa się przez długie pokolenia i bardzo łatwo odnotować stratę. Według badań ankietowych, stanowi to wspomniane 13%. W momencie, gdy ferma jest przebudowywana, posiada tyle samo loch z systemu ciągłego, wprowadzamy zasadę: całe pełne – całe puste i znika więcej niż połowa problemów związanych z chorobami zakaźnymi. Liczba podawanych antybiotyków gwałtownie się zmniejsza. Zwierzęta hodowane są w jednej grupie, urodziły się mniej więcej w tym samym tygodniu, mają taką samą odporność przeciwwzakaźną. Są zabierane od lochy, która być może byłaby w przyszłości źródłem chorób po spadku odporności siarowej, i hodowane w czystym, zdezynfekowanym środowisku przez określony czas. Następnie zabierane są na tuczarnię do czystego środowiska. To zapewnia brak problemów chorób wieku dziecięcego u świń. Odsetek ferm, w których przestrzegano zasady: całe pełne – całe puste, na wszystkich etapach produkcji, wynosił w naszym kraju 11%. Oczywiście, są fermy, które przestrzegają powyższej zasady na porodówkach i w warchlakarniach. Najgorzej sprawa wygląda w tuczarniach, gdyż najczęściej tam nie jest przestrzegana ta zasada. Innymi słowy, następuje przejście drobnoustrojów i patogenów ze starszych tuczników na młodsze.

System produkcji, a wyniki odchowu. Proszę państwa, dane są oczywiste. W systemie ciągłym przyrost dzienny świń wynosi 0,62 kg, różnica w stosunku do systemu: całe pełne – całe puste wynosi 17%. W systemie: całe pełne – całe puste jest mniejsze zużycie paszy. Częstość występowania zespołu oddechowego u świń wiąże się ze stosowaniem antybiotyków. Jeśli świnię mniej chorują, rzadziej stosowane są antybiotyki. Proszę spojrzeć na wyniki produkcyjne w rozrodzie i tuczu w Polsce i w Unii Europejskiej. Liczba tuczników sprzedanych na lochę na rok: Polska – 16,8, Unia Europejska – 24. W jaki sposób mamy konkurować, jeśli w chlewni, w której znajduje się 100 loch, produkujemy 1700 tuczników, natomiast konkurencja – 2400. Liczba prosiąt urodzonych na lochę

na rok: średnia dla Unii Europejskiej wynosi 29, dla Polski – 20. Utrzymanie lochy kosztuje i wpływa na opłacalność produkcji.

Ochrona zdrowia. Wszystko można przeliczyć. 1% padnięcie prosiąt przed obsadzeniem, oznacza 0,5 \$ mniej na każdym sprzedanym tuczniku, 1% padnięcia tuczników – strata 0,97 \$. Współczynnik pobrania paszy na 1 kg przyrostu świń, mniejszy o 0,1 kg, to koszt 2,5 \$. 10 dni do uboju tucznika, to prawie 6,5 \$, które pozostaje w kieszeni producenta. Status zdrowotny stad krajowych, nie odbiega istotnie od sytuacji w innych krajach. Podobnie jak w Danii lub Niemczech, mamy taki sam zestaw chorób, które decydują o przyrostach i padnięciach. Odsetek stad seropozytywnych w Polsce jest zbliżony od krajów zachodniej Europy.

Jaki jest wpływ zakażeń na koszty produkcji? Padnięcia, koszty zwalczania i zapobiegania, obniżona konwersja i dobowe przyrosty masy ciała, gorsza jakość produktu, perturbacje organizacyjne oraz utrata zaufania kontrahentów. Jeśli chodzi o nadzór weterynaryjny, choroby powodują, przede wszystkim, padnięcia i związane z tym koszty. Padnięcia prosiąt nie powodują wielkich strat, natomiast największe koszty ponoszone są w przypadku śmierci tuczników. W stadach bez prowadzonej dokumentacji zazwyczaj nie liczy się ilości skarmianej paszy na 1 kg żywca. Istnieją choroby powodujące, że świni nie przyrastają w prawidłowy sposób. O opłacalności produkcji decydują dwie zasadnicze kwestie – padnięcia i przyrosty. 70% kosztów produkcji tuczników stanowi pasza. Jeśli po 20 tygodniach tucznik przyrasta 105 kg, to dobrze, ale jeśli po 24 tygodniach osiąga taką samą wagę, to źle. Jeśli mamy zróżnicowanie wagowe w grupie zwierząt, dostarczamy rzeźnikowi różnorodny materiał. Jedne tuczники mają 125 kg wagi, a inne w tej samej grupie 90 kg. Zróżnicowany towar rzeźnik będzie próbował kupić za niższą cenę.

Stan zdrowotny świń, a współczynnik wykorzystania pasz. Zdrowie świń jest zależne od stopnia ich zakażenia różnymi czynnikami chorobotwórczymi – bakterie, wirusy, pasożyty, grzyby, pierwotniaki – oraz niekorzystnymi warunkami środowiskowymi. Presja czynników chorobotwórczych oraz niewłaściwe środowisko nie pozwala zwierzętom na optymalne wykorzystanie pasz. Konsekwencją jest wysoki wskaźnik FCR, czyli współczynnik ilości pasz na kilogram przyrostu. Wynika to z różnych kwestii. Pasza ma być przeznaczona na przyrost wagowy zwierzęcia, a nie do produkcji białka w postaci immunoglobulin w odpowiedzi na zakażenie. Wtedy zwierzę nie przyrasta na wadze. Każdy stan zapalny u świni powoduje nieprzyrastanie na wadze, gdyż całe białko zaangażowane jest w walkę ze stanem zapalnym. Poza tym, każdy stan zapalny powoduje wzrost wewnętrznej ciepłoty ciała, czyli gorączkę. Zwierzę je mniej lub wcale, np. może pozostawać dwa dni bez jedzenia. Ma zwiększone zużycie energii i obniżony apetyt.

Wpływ zwiększonej konwersji paszy na zysk hodowców. Ważne jest, czy na 1 kg przyrostu zwierzęcia musimy dostarczyć 2,3 kg paszy, czy 2,9 kg, gdyż 600 gram decyduje o naszej opłacalności. Jak poprawić status zdrowotny stada? Ograniczać skutki, czy eliminować je całkowicie? Niejednokrotnie nie można ich całkowicie wyeliminować, jednak właściwe zarządzanie powoduje, że czynnik chorobowy jest obecny w stadzie, ale nie widać choroby. Polega to na użyciu preparatów przeciwbakteryjnych i szczepionek oraz zmianie w systemie produkcji, czyli przejściu na: całe pełne – całe puste. Ważna jest zasada nie cofania zwierząt, innymi słowy, gdy tuczники są stare nie mają prawa przebywać na warchlakarni. Bardzo często zwyczajem, wbrew powyższej zasadzie, jest fakt, że hodowca zostawia w tej samej komorze świni słabo przyrastające na wadze i dokłada zwierzęta z innego cyklu. To powoduje, że w następnym cyklu ma śmiertelność większą o 1%, w kolejnym o 2% itd. Mimo, że posiada warunki do stworzenia systemu: całe pełne – całe puste, pozostaje przy systemie ciągłym.

Dobra bioasekuracja każdej fermy polega, m.in. na niekupowaniu chorych zwierząt. W kontekście afrykańskiego pomoru oddzielamy fermę od środowiska, w którym przebywają potencjalnie zakażone dziki. O bioasekuracji powiedziano już bardzo dużo. Temat wydaje się nudny dla wielu osób. Zazwyczaj ludzie twierdzą, że wszystko wiedzą. Natomiast, jeśli przyjrzymy się z bliska, wiele spraw nie jest stosowanych. To dotyczy bioasekuracji.

Profilaktyka chorób zakaźnych. W Polsce prowadzono z różną częstotliwością profilaktykę dziewięciu chorób zakaźnych, bakteryjnych i wirusowych. Zakażenia parwovi-

rusowe i różycy to choroby, przeciw którym najczęściej stosuje się szczepionki w naszym kraju. Dziwi niska liczba szczepień przy cirkowirozie. Szczepionki są stosowane w 50% stad, podczas gdy w zachodniej Europie szczepi się znacznie częściej, w ok. 90%. Proszę mi wierzyć, że w przypadku tej jednostki chorobowej, zastosowanie szczepionki powoduje, co najmniej, podwojenie zysków. Pieniądze zainwestowane w szczepionkę zwracają się czterokrotnie lub więcej.

Podsumowując, na efektywną produkcję składa się wiele czynników, które muszą być wykorzystywane jednocześnie. Zdrowie jest jednak najważniejsze. W przypadku trzody chlewnej choroby zakaźne mają bardzo duże znaczenie. Dziękuję za uwagę i czekam na pytania.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję, panie doktorze. Pan poseł Ajchler chce zadać krótkie pytanie, bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Rozumiem panie doktorze, że jest to realizacja mojego postulatu, który skierowałem do pana przewodniczącego Komisji, aby posłowie mogli się doedukować i spróbować zrozumieć, jak ważną rolę pełni trzoda chlewna w naszym kraju i co trzeba zrobić, żeby nie kupować golonki w Niemczech albo więcej niż 50% wieprzowiny, nabywanej przez polską gospodynię, nie było produkowane w zagranicznych chlewniach. Wstyd, że to ma miejsce. Rozumiem, panie przewodniczący, że jest to realizacja mojego postulatu. Posłowie opozycji są obecni na sali, ale wielu innych, którzy decydują o tych sprawach, jest nieobecnych.

Mam wiele pytań, ale powiem, że z przedłożonych materiałów wynika, że jako producenci jesteśmy Kopciuchami. To nie podlega dyskusji. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że świat nas wyprzedził pod względem genetyki. Prowadzono błędną politykę i poziom wiedzy rolniczej był fatalny. Rozwój edukacji ma również związek z elementem wdrażania, podejmowania ryzyka itd. Upieranie się przy zachowaniu polskich, genetycznych odmian pokazało, że świat nas przegonił. W mojej firmie mam 37,5 urodzonych prosiąt z jednej lochy w ciągu roku, a w innych miejscach Polski mamy wynik, jaki przedstawił pan doktor w prezentacji. Chcę powiedzieć jednoznacznie, że bez pieniędzy nie można nic zrobić. Mamy kilka zjawisk – dobre ceny i opłacalność oraz całkowity brak zainteresowania poprzez spadek liczby loch w Polsce. Mamy ASF, a rolnik musi robić całą profilaktykę, czyli opłotowanie, dezynfekcję itp. Rząd przeznaczył pieniądze jedynie na maty. W większości przypadków rolnik musi radzić sobie sam. Odpowiadamy za zjawisko ASF, ale tak dalej być nie może.

Druga sprawa. Rząd wykastrował, mówię to z pełną świadomością znaczenia tego słowa, wszystkie spółki, spółdzielnie z produkcji, poprzez niedofinansowanie modernizacji i rozbudowy chlewni. Dzisiaj, gdy zbliża się weekend, wszyscy odpoczywają, a rolnicy muszą pracować w trudnych warunkach. Wniosek jest następujący: rząd powinien wszystko przemyśleć, gdyż robi fatalny błąd. Bez względu na formę własności, każdy w Polsce powinien mieć takie same warunki, jak rolnik indywidualny, w przeciwnym wypadku nie wyjdziemy z marazmu. Chce również powiedzieć, że zapisy wprowadzone do ustawy są dobre, natomiast skala efektu będzie niewielka – 2-3%. Ale można iść małymi krokami. To, o czym mówił pan doktor, bezwzględnie obnaża polską produkcję. Działania obecnego rządu powodują gorszy efekt produkcyjny per saldo, niż starania poprzedniego. Nie chcę nikogo obrażać. Mówię to jako zawodowiec z branży. Musi nastąpić rewizja. Rząd mówi, że chce robić, ale tylko pozoruje działania. Nie dostrzegam żadnych działań, które będą sprzyjały rozwojowi. W Polsce muszą znajdować się chlewnie z minimum 150 stanowiskami porodowymi. Jeżeli postawi pan na rozwój 20-30 stanowisk, okaże się to tragedią.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Mimo wszystko proszę, żeby pytania były skierowane do doktora. Na ministrze będą się państwo wyżywać później. Kto z państwa chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Posel Stanisław Żmijan (PO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie doktorze, wygłosił pan bardzo interesujący wykład. Trudno jest z panem na ten temat polemizować. Nie ma wątpliwości, wykazał pan, że dwa systemy decydują o zdrowotności. Pokazał pan, że zdrowotność decyduje o kosztach, a one przekładają się na efektywność produkcji. Pana wykład składał się z dwóch części. Pierwsza dotyczyła przyszłości wieprzowiny w Polsce, nie mam do niej pytań. Natomiast do drugiej, mam pytania i sugestie. Zawarł pan tezy, z którymi trudno się zgodzić. Zaczął pan od bioasekuracji. Nie zgadzam się, gdyż powiedział pan, że mamy kłopoty od trzech lat. Nie, panie doktorze, od roku. Przez dwa lata mieliśmy trzy ogniska choroby i rząd PO-PSL robił wszystko, żeby się one nie rozszerzyły. Ówczesna opozycja, a obecnie rządzący, mówiła, że rolnikom nie dajemy swobodnie żyć i produkować. Wytworzyła się w kraju niedobra atmosfera i pojawiły się działania, np. zakup prosiąt niewiadomego pochodzenia, gdyż rolnicy uznali, że nic im nie grozi. To było zupełną nieprawdą. Co więcej, kiedy zaczęły pojawiać się i rozszerzać ogniska, kto wykazał największą aktywność? Samorządy i rolnicy. Dwa tygodnie temu pytaliśmy, czy rząd włączył się i zwrócił pieniądze samorządom, które wprowadziły bioasekurację? Mimo wszystkich działań, mamy już 20 ognisk. Panie doktorze, postawił pan tezę, że dzisiaj nic nie zagraża produkcji wieprzowiny, gdyż część chlewni na wschodzie jest mało znacząca w porównaniu do zachodnich. Jeżeli nie podejmiemy kroków, ogniska przekroczą Wisłę, wtedy będziemy mieli prawdziwy problem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Ryzykuje pan swoimi słowami, gdyż na sali są rolnicy ze wschodniej Polski. Nie wiem, co państwo o tym sądzą?

Posel Stanisław Żmijan (PO):

Z mojej strony to nie jest ryzyko. Z tymi ludźmi jestem w kontakcie od początku zagrożenia.

Posel Leszek Galeb (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, przede wszystkim rolnicy decydują o produkcji trzody chlewnej, nie rząd i minister. Rolnicy znają się na produkcji, a nie rząd, który daje narzędzia, możliwości i wspomaga działalność. Aby produkcja w przyszłości powiodła się musi być opłacalna. Pan doktor wszystkich uświadomił, jak można dochodzić do opłacalności, a rolnicy będą decydowali o produkcji i rozwoju.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Proszę kolejną osobę o zabranie głosu. Pan przewodniczący, bardzo proszę.

Posel Mirosław Maliszewski (PSL):

Na początku chcę odnieść się do wykładu, który pan przedstawił. Przyznam, że jestem pod wrażeniem. Zawsze się zastanawialiśmy, w obecnej i poprzednich kadencjach, podczas niepolitycznych debat na posiedzeniach Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jak to możliwe, że na niektórych rynkach przegrywamy i uzależniamy się od importu produktów z kraju, w którym potencjalnie produkcja jest droższa ze względu na składniki siły roboczej i energii. Mam na myśli Danię, będącą dużym eksporterem wieprzowiny do Polski. W ostatnim czasie mamy do czynienia ze wzmożonym importem i ekspansją produktów hiszpańskich, nie tylko do Europy, ale również Azji. Materiał, który pan przedstawił, jest świetny pod tym względem. Pokazuje, gdzie mamy słabe strony, ale także, co trzeba zrobić, żeby można było wygrywać z konkurencją i nie pogarszać bilansu handlowego. Niestety, negatywny proces trwa, był obecny nie tylko w okresie ośmiu lat rządów PO-PSL, ale kontynuowany w ostatnim roku.

W wielu innych sektorach sytuacja jest podobna. Przegrywamy konkurencję, gdyż wytwarzamy trochę drożej i osiągamy słabsze wyniki ekonomiczne. Przedstawiony materiał jest nie tylko analizą dzisiejszej sytuacji, ale również, co trzeba zrobić, żeby było lepiej. Całkowicie się zgadzam z moimi przedmówcami, że rolnicy, zajmujący się produkcją świń, nie wytrzymają obecnej sytuacji. Na ich barkach jest, między innymi, sprawa ASF, a dojdzie także restrukturyzacja produkcji. Mamy jeszcze jeden wskaź-

nik, który był podniesiony, średniej obsady w gospodarstwie, zajmującej się produkcją trzody. Jest on na średnim poziomie 10%-15% w krajach, które są konkurencyjne pod względem produkcji trzody chlewnej. Pytanie, co dalej? Jeżeli będziemy szli w kierunku zwiększenia produkcji w gospodarstwie, co zrobić z rolnikami, którzy nie wytrzymają konkurencji. Nie można ich zostawić samych sobie.

Przeanalizowałem dokładnie informacje z materiału, również dane z konferencji, przekazane mi przez posła Ajchlera, w których było powiedziane, m.in. o europejskiej produkcji i światowym handlu wieprzowiną. To będzie tylko jeden wątek polityczny. Przeanalizowałem również, co pan minister Bogucki powiedział prawie rok temu, 2 grudnia 2015 r., kiedy przedstawiał program odbudowy pogłowia trzody chlewnej w Polsce. Niestety, w porównaniu do treści zawartych w słynnym materiale, dotyczącym odbudowy rynków rolnych w Polsce, nie ma nic konkretnego, poza sloganami. Bez procesów przemiany, wsparcia finansowego, merytorycznego, naukowego, doradczego rolników, nie rozwinie tego przemysłu. A pieniędzy na wsparcie nie dostrzegam. To wszystko w sprawie polityki. Jeszcze raz pochylam głowę przed zaprezentowanym materiałem. To jest kwintesencja tego, co dzieje się na rynku wieprzowiny w Polsce.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Nie chcę się chwalić, ale ja sprowadziłem pana doktora. Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, nie zdążyłem jeszcze poruszyć kilku spraw. Chcę zwrócić uwagę na jedną kwestię. Niedawno, na posiedzeniu Komisji, wymieniałem poglądy z posłem Ardanowskim, odnośnie do przewagi tuczu, o słomie, całe pomieszczenie puste – całe pełne, o składzie rusztowań. Chcę prosić o ustosunkowanie się do kwestii: słoma w produkcji trzody chlewnej, a uzależnienie od wirusa. Proszę wyjaśnić ten temat.

Druga sprawa. W materiałach jest napisane, że koszty rolników są mniejsze, niż koszty rządu. Nie można się z tym nie zgadzać, pomimo, że nie mam dokumentów, żeby obronić swoją tezę. Chociaż w Polsce spadło zagrożenie ASF, inne państwa natychmiast wstrzymały zakup naszej wieprzowiny i puste statki płynęły z powrotem. Ceny mięsa w tych państwach automatycznie spadły. Pojawiły się również inne kwestie związane ze zbytem swoich produktów. Polska miałaby zdecydowanie większe szanse w negocjacji cen na rynkach zagranicznych, gdyby była wolna od ASF.

Ostatnia sprawa. Sytuacja u naszych sąsiadów, na Ukrainie i Białorusi, ma znaczenie dla wielkości populacji dzików. Pan profesor Pejsak powiedział: zagrożenie dla świń będzie istniało tak długo, dopóki ASF będzie obecny wśród dzików. Proszę o ustosunkowanie się do kwestii. Dziękuję.

Członek zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych Robert Nowak:

Dzień dobry. Robert Nowak, Krajowa Rada Izb Rolniczych. Panie doktorze, z wielką uwagą wysłuchałem pańskiego referatu. Zgadzam się z wieloma faktami, o których pan powiedział. Odbieram referat jako usprawiedliwienie obecnej sytuacji na rynku trzody chlewnej. Cała wypowiedź zabrzmiała mniej więcej tak: polscy rolnicy nie potrafią produkować, nie nadążają z genetyką, opieką weterynaryjną, w produkcji wyprzedzili nas Duńczycy, Hiszpanie itd. Myślę, że należy zastanowić się nad genezą stanu rzeczy, gdyż sytuacja na rynku trzody chlewnej nie odnosi się tylko do ostatnich kilku lat, ale kilkudziesięciu. Dlaczego zostaliśmy z tyłu? Myślę, że bogaci mogą pozwolić sobie na inwestowanie. Kogo stać na inwestycje w genetykę, w kwestie związane z technologią produkcji, bogaci się jeszcze bardziej. Przypominam, że dzisiejszy temat to sytuacja na rynku wieprzowiny w związku z występowaniem przypadków ASF w Polsce. Obserwujemy sytuację, że od trzech lat firmy skupujące, również na rynkach zewnętrznych, wykorzystują sytuację związaną z ASF, obniżając ceny. Wszyscy doskonale wiemy, iż ceny na półkach sklepowych nie zostały obniżone. Dlaczego przegrywamy z duńskim lub francuskim farmerem? Dlatego, że ma on udziały w łańcuchu żywnościowym. Jeżeli nie zarobi na tuczu, zarobi na ubojni i na supermarkecie, w którym sprzedaje swój produkt i otrzymuje dywidendę. Jestem przekonany, że polski rolnik potrafi doskonale produkować drób, jabłka i wiele innych rzeczy, również świnię. Trzeba tylko stworzyć warunki i doinwestować tę branżę.

Mam jeszcze uwagę w kontekście ASF i obecnej sytuacji. Nie będę więcej zabierał głosu. Nie wygramy walki bez pieniędzy. Nie liczymy, że gospodarstwa rolne i samorządy same udźwigną ciężar bioasekuracji. Musimy naprawdę wyłożyć duże pieniądze, żeby zahamować rozwój choroby. Proszę się nie sugerować liczbą dzików. Bez odstrzału dużej populacji tych zwierząt, choroba będzie się dalej rozprzestrzeniać. Osoba, która zaproponowała liczenie dzików, w czasie gdy kukurydza rośnie na polu, nie miała świadomości, że 80% stad siedzi w kukurydzy, posiada karmę i żer, i trudno jest wypędzić z łanu o tej porze. Potrzebne są, przede wszystkim, pieniądze oraz dogadanie się z rolnikami w kwestii stosowania wymagań, które są konieczne. Doskonale wiemy, że jeśli chodzi o rozprzestrzenianie mikroorganizmów, konieczne są rygory. Obecna sytuacja na rynku nie powoduje, iż trzeba zrezygnować z produkcji. Przystawienie produkcji w gospodarstwie, zamiana trzody chlewnej na bydło lub owoce, wymaga poważnych nakładów inwestycyjnych. Dziękuję.

Doradca techniczny w Najwyższej Izbie Kontroli Jerzy Dawidek:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chcę zapytać pana doktora, czy znane jest panu źródło zakażenia dzików, których przypadki wystąpiły na zachód od Białegostoku, tzn. w odległości 70 km od granicy z Białorusią? Czy to są dziki, które przywędrowały zza wschodniej granicy, czy może zadziałał inny czynnik? Jeśli tak, proszę o wyjaśnienie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Kto chce jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę.

Rolnik Sławomir Spychel:

Dzień dobry. Jestem rolnikiem z województwa lubelskiego, powiat bialski, gmina Leśna Podlaska. Panie doktorze, pana wykład był bardzo szeroki i pojemny, ale pan przedstawił rolników ze wschodnich terenów jako zacofanych. Nasze gospodarstwa są na poziomie unijnych, a pan opowiada historie sprzed 10 lat. Obraził nas pan. Nasze gospodarstwa są na wysokim poziomie, mamy zdrowe tuczniaki, padnięcia na poziomie 1%, a pan przedstawił, że powyżej 2%. Panie doktorze, obraził pan rolników z województwa podlaskiego i lubelskiego. Dziękuję.

Przedstawiciel Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej Leszek Sargalski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, przysłuchując się dyskusji, nie zgadzam się z wypowiedziami kilku przedmówców, którzy zarzucali, że obecny rząd w ciągu jednego roku zawałił produkcję trzody chlewnej. Produkuję trzodę chlewną od 40 lat. Obecna sytuacja, proszę państwa, trwa nieprzerwanie od przemian w 1990 r., kiedy podpisano *offset*. Wtedy zniszczono drobne rolnictwo i produkcje loch. Rozwój produkcji zaniedbaliśmy my – rolnicy. Poszliśmy wszyscy na łatwiznę, zaczęliśmy sprowadzać prosiaka z Danii i Niemiec. Zostawaliśmy producentem tuczniaka. Pozostała u nas gnojowica z wieloma chorobami, siana na polach. Trzeba powiedzieć prawdę, panie doktorze. Nie chodzi tylko o cykl, o którym pan mówił. Pod moją chlewnią sieje się gnojowicę z ferm cyklu nakładczego, tam są różne choroby. Nie jestem w stanie, podobnie jak wielu rolników, utrzymać dobrego stanu zdrowia swojej produkcji. Rolnicy dobrze o tym wiedzą. Zaniedbania były czynione przez wiele lat. Dzików było więcej. Opłacało się je hodować, gdyż panowie mogli przyjechać i postrzelać do nich, a rolnik męczył się. Dzik wyrządzał szkody w gospodarstwach, a rząd umył ręce od wypłaty odszkodowań, całą winę zrzucając na rolników. Przypomnijcie sobie to. Byłem przeciwny polityce, która zniszczyła polskie rolnictwo i zakłady. Na zachodzie mają cykl zamknięty w produkcji. Ale kiedy likwidowano lub prywatyzowano zakłady, pominięto nas. Wszystkie rządy nas ignorowały, nie dano nam możliwości udziałów. Mam wielki żal do obecnego rządu, że dofinansowano cykl nakładczy, ale rolnikom i producentom nie dano ani złotówki dopłaty do prosiaka. Mówiłem to już ministrowi rolnictwa. Dzisiaj mówimy, że powinniśmy zwiększać produkcję prosiąt, macior, a wcześniej rząd nie dał dofinansowania do macior i produkcji prosiąt. To był błąd.

Następna sprawa – świadectwa, kolczyki – wszystko to wchodzi w koszt produkcji...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję, ale to są sprawy, które powinny być kierowane do ministra. Bardzo proszę o kolejny głos.

Wiceprezes Stowarzyszenia Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie” Mariusz Nackowski:

Mariusz Nackowski, Stowarzyszenie Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie”. Z szerokiego i ciekawego wykładu chcę wybrać temat, który mnie interesuje, czyli afrykański pomór świń. On blokuje nasze działania. Chcę spytać pana doktora, na jakiej podstawie uważa pan, że odstrzał dzików powinien być przeprowadzany stopniowo, a nie rewolucyjnie? Jeżeli na Podlasiu mieliśmy od 2 do 7 dzików na km², a na wiosnę tego roku, kiedy liczenie dzików prowadzono w sposób właściwy, było około 0,5 sztuki. Czy spadek liczby dzików z 7 do 0,5 nie należy uważać za rewolucyjne działanie? Pomór nie rozszedł się po całej Polsce, a jedynie jest obecny na terenie trzech województw. Mówiono nam, że nie powinien być w ogóle robiony odstrzał sanitarny – zalecenia Unii i naszych urzędników – ponieważ wirus może dotrzeć do Berlina. Chcielibyśmy, żeby do tego doszło, wtedy mielibyśmy wspólne problemy. Okazuje się, że nie mamy wirusa w Berlinie, nadal nie przeszedł Wisły, dotarł jedynie do Bugu. Moim zdaniem dziki nie rozpierzchnęły się. Obecnie trzeba strzelać do dzików. Jeżeli mamy populację 0,2 lub 0,5 dzika na km² i nie mamy problemów, choroby nie przenoszą się, trzeba nadal do nich strzelać. Natomiast osobom, które mówią, że jak odstrzelimy i będziemy mieli mniejszą liczbę, a z Ukrainy lub Białorusi przyjdą do nas kolejne sztuki, chcę powiedzieć – strzelajmy nadal, bez litości, będziemy mieli gratisowe dziki.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Kto jeszcze chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Rolnik Stanisław Chwędzduk:

Panie przewodniczący, panie ministrze, chcę zapytać pana doktora, dlaczego nie wybijacie dzików? Ostatnio, pan profesor Pejsak na forum międzynarodowym wypowiadał słowa obrażające rolników, że obecnie mamy trzecie stadium rozprzestrzeniania choroby ASF, rolnicy zakopali swoje chore świny w lesie, a dziki się od nich zarażają. Panie doktorze, nie przystoi, aby główny polski ekspert ds. ASF opowiadał brednie i bzdury. W gazecie „Hoduj z Głową” jest wywiad, w którym pan profesor Pejsak obraża rolników. Nawet, jeżeli nieodpowiedzialny rolnik zakopał chore świny, nie można tak mówić o wszystkich rolnikach. Myślę, że to nie jest walka z ASF, ale nawoływanie, aby choroba nadal się rozchodziła. Czy państwo i pan profesor Pejsak myślą wedle zasady: w czasie wojny zabito jednego Niemca, należy rozstrzelać całą wioskę? Dziękuję.

Rolnik Ewa Szydłowska:

Mam pytanie do pana doktora. Korzystając z pana obecności, może pan nam wyjaśnić, jaka jest minimalna liczba próbek pobranych do badań nad ASF, która musi pozwolić na wykrycie 10% sero częstości lub częstości występowania wirusa przy 95% w poziomie ufności w każdej podjednostce?

Poseł Leszek Galebba (PiS):

Mam również pytanie, *stricte* merytoryczne, do pana doktora. Wprowadziliśmy badanie, że na dzień przed sprzedażą świń, lekarz weterynarii musi je zbadać w celu wypisania świadectwa pochodzenia zwierząt. W powiecie lub gminie jest jeden lekarz weterynarii, czasami przypada na dwie gminy i jednego dnia musi objechać 20-30 rolników. Jak to odnieść do bioasekuracji? Czy to nie jest błąd, że wprowadzamy świadectwa z gospodarstwa do gospodarstwa, a niczemu one nie służą? Mamy fakturę odbioru, przyjeżdża kierowca i zabiera świny bezpośrednio do rzeźni, nie ma potrzeby stosowania świadectwa. W niedzielę lub święta lekarz weterynarii nie pracuje, a zakłady potrzebują tuczniaki, nie mogą poczekać do poniedziałku. A świadectwa są ważne przez krótki okres.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Myślę, że to było pytanie do ministra, jakich zatrudnia lekarzy. Minister w swoim czasie odpowie na pytanie. Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos? Nie słyszę.

Udzielę sobie głosu. Pan doktor powiedział, iż nie należy rewolucyjnie ograniczać liczby dzików. Proszę o rozwinięcie tematu. Wydaje mi się, że gdybyśmy obudzili się jutro i nie byłoby w ogóle dzików w Polsce, problem ASF ograniczyłby się do 30 km nadgranicznej strefy i nie obawialibyśmy się różnych, dziwnych przypadków. Dlatego, interesuje mnie, dlaczego nie powinniśmy pozbyć się dzików szybko, od razu?

Adiunkt w PIW Artur Jabłoński:

Odpowiem na pytanie odnośnie do rewolucyjnego i ewolucyjnego podejścia do dzików. Spotkałem się z niezrozumieniem. Mówiąc o rewolucyjnym wybijaniu dzików, miałem na myśli zmasowany atak na te zwierzęta. Działanie, polegające na przeganianiu i zmasowanych polowaniach z nagonką nie spowoduje nic dobrego poza mieszaniami się populacji i potencjalnym roznoszeniu wirusa afrykańskiego pomoru. Mówiąc o ewolucyjnej redukcji dzików, miałem na myśli ciche polowania i długoterminową politykę, idącą w kierunku zmniejszenia populacji. Proszę państwa, słyszałem pytania, czy jesteśmy w stanie zredukować do zera populację dzików? Nie. To jest stworzenie, które potrafi się schować. Jeśli chodzi o rewolucyjne lub ewolucyjne podejście, myślałem tylko i wyłącznie o nierobieniu na danym terenie wielkiego rabanu, aby dziki nie mieszały się i nie rozchodziły, gdyż razem z nimi rozejdzie się afrykański pomór. Mam nadzieję, że odpowiedziałem na pytanie.

Mieli państwo wiele pytań, niektóre były stwierdzeniami. Postaram się odpowiedzieć najlepiej jak umiem. Pan poseł pytał o słomę. Są różne systemy – rusztowy, płytkiej i głębokiej ściółki. Zazwyczaj tuczniki są utrzymywane na słomie. Generalnie, chodzi o to, że w rejonach, w których dziki są przyczyną afrykańskiego pomoru, słoma jest bardzo istotnym źródłem choroby. W jednym z ognisk, prasa wysokiego zgniotu zebrała szczątki dzika do słomy. Następnie, rzucono na głęboką ściółkę sprasowaną rolę słomy, którą rozpakowały świni. Jeżeli rolka zawiera szczątki padniętego dzika, mamy źródło choroby. Tam gdzie znajduje się afrykański pomór i zagrożenie ze strony dzików, słoma może być bardzo realnym źródłem choroby dla świń. Jeśli chodzi o koszty, obecnie w 10 powiatach pokrywają je rolnicy, natomiast nasz kraj bardzo dużo inwestuje w diagnostykę afrykańskiego pomoru. Mówiłem o tych kosztach. Państwo nie zdają sobie sprawy, jak szeroko zakrojone są działania. Jeśli chodzi o porównanie krajów zagrożonych chorobą, w Polsce są prowadzone wyjątkowo duże działania dotyczące diagnostyki. Obecnie nie jestem w stanie przedstawić państwu kosztów. To jest opinia profesora Pejsaka, dlatego nie umiem przedstawić konkretnych liczb.

Pan poseł pytał o stosunek, dziki a świni. Do momentu, kiedy pomór afrykański znajduje się u dzików, zawsze jest potencjalna możliwość przeniesienia na świnię różnymi drogami, np. poprzez słomę albo bezpośredni kontakt, jeśli nie ma płotu. Do chwili, gdy nie będziemy mieli jasnej sytuacji u dzików, zagrożenie będzie istnieć.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie doktorze, wszyscy wiedzą, że dzik nie jest kanibalem, ale jest padlinożercą. Nowy genotyp wirusa w Polsce jest inny niż w Portugalii lub Hiszpanii. Jeśli w watasze 20-30 dzików zapanuje wirus ASF, nie spowoduje uśmiercenia całego stada w ciągu tygodnia, część osobników przeżywa i jest tzw. nosicielami. Jeżeli dzik zdechnie po kilku tygodniach w stogu słomy, inny zdrowy dzik zje padlinę i stanie się kolejnym nosicielem choroby. Czy pan to potwierdza?

Adiunkt w PIW Artur Jabłoński:

Potwierdzam. W sytuacji, dopóki nie będziemy zwracali uwagi na aktywne wyszukiwanie padłych dzików, będzie istniał rezerwuuar wirusa w środowisku. Pytanie pana z Najwyższej Izby Kontroli, skąd przychodzą dziki? Nie posiadam takiej wiedzy. Trudno mi powiedzieć.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, mogę na zakończenie odpowiedzieć na to pytanie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Mamy jeszcze dwóch gości, pana wiceprezesa zarządu do Spraw Surowcowych Sokołów SA Pawła Włodawca i pana ministra. Pan minister spieszy się. Czy pan doktor udzielił odpowiedzi na wszystkie pytania?

Adiunkt w PIW Artur Jabłoński:

Pozostało jeszcze pytanie pana posła odnośnie do świadectw. Proszę państwa, musimy mieć kontrolę nad obrotem zwierząt. To jest zasadne pytanie. Nie wiem jak, ale musimy mieć kontrolę. Jeżeli nie będziemy mieli odpowiednich narzędzi, nie uda się. A gra jest o bardzo dużą stawkę, o rozprzestrzenienie się wirusa u świń. Jeżeli nie będzie narzędzi w postaci świadectw, nie będzie kontroli.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Bardzo proszę pana ministra o krótką wypowiedź, następnie poprosimy o pytania.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Szanowni państwo, odnośnie do problemów związanych z ASF i organizacją produkcji, pan doktor wiele powiedział, będę starał się uzupełnić informacje w zakresie podejmowanych, konkretnych działań rządu, w celu poprawy sytuacji. Przede wszystkim, zostały przyjęte konkretne pakiety ustaw i działań, które z jednej strony, mają łagodzić skutki sytuacji związanej, m.in. z ASF oraz w zakresie spadku pogłowia świń w Polsce, a z drugiej strony, powinny na tyle uszczelnić system walki z ASF, żeby nie powtórzyły się sytuacje z tego roku i rolnicy byli bardziej niż dotychczas zabezpieczeni w zakresie produkcji świń. Restrykcyjne przepisy dotyczące systemu IFS, czyli zgłaszania w krótkim czasie wszelkich zmian w zakresie świadectw pochodzenia i znakowania, służą do zabezpieczania polskiej hodowli przed kolejnymi przypadkami choroby u świń. Oczywiście, również programy bioasekuracji i radykalnego ograniczania populacji dzików, mają na celu zabezpieczenie przed chorobą polskich hodowli, ale również uniknięcie roznoszenia ASF na inne tereny.

Jeśli chodzi o sytuację dotyczącą produkcji wieprzowiny, trzeba powiedzieć, że system ewidencji zwierząt nie odzwierciedlał dotychczas rzeczywistości. Trzeba przyznać, że wśród 200 tys. gospodarstw, które według ewidencji zajmowały się hodowlą świń, ponad 30 tys. miało ujemną liczbę tych zwierząt w swoim zasobie, co jest fizycznie niemożliwe. Po wprowadzeniu nowych przepisów, zmiany w systemie pokazują, iż były zupełnie oderwane o rzeczywistości. Wynikało to z kilku powodów, np. rolnicy mieli bardzo długi czas na zgłaszanie, a jednocześnie oni oraz przedsiębiorcy nie ponosili sankcji z tytułu niezgłoszenia właściwej liczby. Robili to z przyzwyczajenia i dobrej woli, niż z obowiązku, który mógł być zagrożony jakąkolwiek sankcją. Z tego powodu przepisy musiały się pojawić. Obecnie wiemy trochę więcej na ten temat. Trwa porządkowanie ewidencji. Mimo, że dane statystyczne pokazują spadek liczby świń oraz loch, z danych handlowych wynika, iż sytuacja jest znacznie lepsza. W 2016 r. przeznaczaliśmy na eksport ponad 6% więcej, niż w roku 2015 w tym samym okresie. Wcześniej import zmniejszył się o 2%. Zatem, bilans w zakresie importowo eksportowym poprawił się, mimo, iż statystyka liczebna pogłowia na to nie wskazywała. Nadal jesteśmy w ujęciu netto importerem, zarówno mięsa wieprzowego, jak i żywych zwierząt. Jeśli chodzi o import żywych zwierząt, zazwyczaj dotyczy on prosiąt do dalszego odchovu. W materiale mają państwo podaną szczegółową informację, do których krajów najczęściej sprzedajemy, nie będę ponownie przytaczał.

Biorąc pod uwagę sytuację, iż w przeciągu ostatnich kilku lat staliśmy się znaczącym importerem wieprzowiny i żywych świń, przyjęliśmy program rozwoju rynków rolnych. Jedną z części jest program rozwoju produkcji wieprzowiny, w którym za cel stawiamy sobie zapewnienie samowystarczalności. Oczywiście, przełożenie na konkretne działania w poszczególnych punktach programu jest kwestią czasu. Działania będą stałe i podejmowane w wielu obszarach. Na podstawie tych informacji została podjęta działalność w celu zwiększenia dostępności Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, w zakresie możliwości składania wniosków przez trochę większe gospodarstwa niż dotychczas. Próg wielkości ekonomicznej gospodarstwa chcieliśmy podnieść do 500 tys. €, obecnie został zwiększony do 250 tys. € (w pierwotnej wersji programu było 200 tys. €). Na prze-

szkodzie stała sytuacja, która w 2015 r. i na początku 2016 r. była widoczna w Polsce i Brukseli, w postaci nadprodukcji liczby świń i spadku cen. W związku z tym, Komisja Europejska uznała, iż na ówczesnym etapie wspieranie gospodarstw w celu zwiększania produkcji jest niedopuszczalne, zatem trudno było rozmawiać o kolejnym wzroście kwoty. Tym niemniej, trochę większe gospodarstwa, o których mówi często pan poseł Ajchler, również skorzystałyby z tego programu. Idąc w ślad za działaniami, przekazaliśmy informację, jak planujemy wykorzystać tzw. pakiet lipcowy, który został przyjęty przez Komisję Europejską. Przypominam, dla Polski jest przeznaczone ponad 22 mln €. Wśród trzech zaproponowanych działań, dwa dotyczą produkcji świń. Chcemy wspomóc gospodarstwa, które będą inwestować w remont stada loch. Proponujemy, aby małe gospodarstwa, posiadające od 10 do 20 loch, mogły skorzystać z dotacji na remont stada. Powiedziałem o małych gospodarstwach, ponieważ program przewiduje, iż można udzielić pomocy na określonych warunkach. Jednym z nich jest wsparcie ferm o małej skali produkcji. Uznajemy, że do 200 sztuk oznacza małą skalę produkcji, biorąc pod uwagę sytuację w Europie, a nie w Polsce. Takie gospodarstwa mogłyby uzyskać wsparcie na zakup loszek lub knurów hodowlanych. Niestety musimy postawić warunek, że w wyniku zakupu nie dojdzie do zwiększenia produkcji w danym gospodarstwie. Pieniądze mają być przeznaczone na remont stada, na zwiększenie produkcji globalnej, czyli stada świń w gospodarstwie, a nie w poszczególnych asortymentach, grupach wiekowych. Powyższe rozporządzenie będzie przygotowane i w najbliższym czasie trafi do konsultacji. Musimy pamiętać, że program nakłada na nas ograniczenia.

Drugie działanie dotyczy problemu związanego z ASF. Chcemy zrekompensować obecne oraz przyszłe straty, które będą występować w okresie obowiązywania stref w gospodarstwach, położonych na terenach z ograniczeniami, wynikającymi z ASF. Na marginesie powiem, że trzecie działanie będzie dotyczyć zmian i dofinansowania zakupu i produkcji mięsa wołowego. Trzy propozycje, w ramach pakietu, chcemy przedłożyć i zrealizować w najbliższym półroczu. W tym okresie rolnicy mogliby ubiegać się o taką pomoc.

Działanie dotyczące ASF to program pomocowy, będący nadal w negocjacjach w Komisji Europejskiej, za szkody poniesione do końca listopada oraz z tytułu strat w przypadku zaprzestania hodowli świń w danym gospodarstwie. Jeśli chodzi o straty dotyczące okresu do listopada, w dniu 9 grudnia dostaliśmy odpowiedź komisarza Hogana na nasz wniosek. Obecnie jest on na etapie przygotowywania pozytywnej decyzji dla Polski. Natomiast, jeśli chodzi o rezygnację z utrzymywania hodowli świń, decyzja jeszcze nie została podjęta, nie mamy ostatecznej odpowiedzi. Zatem, to są działania w kwestiach związanych z faktycznym wdrażaniem programu w życie, które już zostały zatwierdzone do realizacji. Natomiast, poruszony problem, który jest do rozstrzygnięcia przez polski rząd i rolnictwo, dotyczy pytania, jaki powinniśmy przyjąć model produkcji? Z jednej strony podziwiamy Hiszpanię za osiągnięcia w ostatnich latach, ale gdyby zapytać ilu rolników hiszpańskich odnosi korzyści z produkcji, na pewno nie zadowoliliby to kilkuset tysięcy rolników w Polsce, czyli ok. 200 – 300 tys. takich gospodarstw. Podobnie, jeśli chodzi o przykład osiągnięć polskiego drobiarstwa, którymi się szycimy. Ale w ilu gospodarstwach w Polsce hodowla drobiu jest źródłem utrzymania? Nie mam na myśli przedsiębiorstw rolnych, gdyż należy oddzielić gospodarstwa od dużych przedsiębiorstw. Pytanie, w jakim stopniu przedsiębiorstwa korzystają z polskich lub importowanych zasobów paszowych, czy rolnictwo, jako sektor, osiąga rzeczywiste zyski z tego tytułu? To najbardziej interesuje resort rolnictwa. Oczywiście, jesteśmy zainteresowani, żeby w skali globalnej Polska miała dochody, zyski oraz nadwyżkę eksportu nad importem. Istnieje kilka dziedzin w sektorze rolnictwa, o których można mówić, że jesteśmy potentatami, np. drób, tytoń. Natomiast, rolników i gospodarstw rolnych, utrzymujących się z tych dziedzin, jest coraz mniej, gdyż staje się to produkcją przemysłową. Ktoś powiedział jednoznacznie, iż często może dochodzić do sytuacji, że produkcja w Polsce istnieje, ale nie zajmują się nią rolnicy. Jak pogodzić ekonomiczne uwarunkowania światowego i europejskiego rolnictwa z tym, żeby jak największa liczba polskich rolników mogła utrzymywać się z produkcji rolnej i godnie żyć. Najtrudniej jest zaproponować model, który pozwoliłby żyć i produkować typowym gospodarstwom rolnym. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Proponuję teraz zacząć cykl pytań do pana ministra. Rozpocznie strona społeczna. Bardzo proszę, bez wypowiedzi, jedynie pytania, żeby można było uzyskać na nie odpowiedzi.

Wiceprezes SPTC „Podlasie” Mariusz Nackowski:

Mam napisane pytania, więc je przeczytam: „Prawie wszystkie problemy przedstawione przez nasze Stowarzyszenie podczas niedawnego posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie zostały załatwione. Pytanie, dlaczego? Jeden temat został rozwiązany, do tego stopnia, że tucznik ze strefy niebieskiej stał się towarem poszukiwanym. Przyczyniły się do tego obiecane rekompensaty dla rolników ze stref niebieskich, powodujące, że zakłady obniżyły ceny skupu tuczników, oferując swoim odbiorcom tańsze mięso. Nadal nie wiadomo oficjalnie, kto dostanie rekompensaty, za jaki czas i ile będą wynosiły. Poszukiwania żywca ze stref niebieskich wskazują, że problemy skupu dzików ze stref ASF można rozwiązać bez konieczności posiadania państwowych zakładów mięsnych i przymuszania zakładów do skupu, wystarczy przemyślany mechanizm urzędowego wsparcia i problemy zostają rozwiązane. Z powodu stale powiększających się stref czerwonych i niechęci zakładów do kupowania tuczników ze stref z ograniczeniami, podobnego wsparcia oczekują już dzisiaj strefy czerwone. Ceny, proponowane hodowcom ze stref czerwonych, niejednokrotnie są poniżej rynkowych. Nie został wznowiony skup tuczników ze stref czerwonych na wymianę rezerw państwowych. Przyszłość rynku wieprzowiny, to jest temat dzisiejszego posiedzenia, zależy głównie od podjęcia natychmiastowej walki z ASF dzików, w przeciwnym razie pomór będzie nadal rozprzestrzeniał się po kraju. Nasze stowarzyszenie z niepokojem obserwuje stale rosnące strefy ASF dzików, które niedawno, 7 grudnia, Komisja Europejska powiększyła o kolejne kilka gmin, województwa białostockiego i lubelskiego. Pomimo tego, nie widzimy zapowiadanej radykalnej walki z ASF, nie słyszeliśmy o powszechnym wydawaniu przez lekarzy powiatowych nakazu odstrzału dzików w strefie 50 km od wschodniej granicy lub przynajmniej w strefach czerwonych i niebieskich. Wierzymy, że zapowiadana przez rząd walka z ASF, skutkująca przynajmniej tym, że na wiosnę przyszłego roku w strefach ASF nie będzie już dzików, przyniesie spodziewane efekty. Jeżeli dzików już nie będzie, Polska stanie się wolna od ASF”.

Okazuje się, że część zakładów mięsnych weszła do czerwonej strefy. Uważaliśmy, że to będzie nasze wybawienie, gdyż będą one kupowały od nas tuczniaki. Uznaję, że zakłady znajdujące się w strefie, kupują tuczniaki z tego obszaru. Okazuje się, że nie. Zakład, który kupował moje tuczniaki ze strefy czerwonej, a można je eksportować nawet do krajów Unii Europejskiej, znakował towar owalną pieczęcią. Natomiast zakład, który znajduje się również w strefie, musi pieczętować zdrowe i zbadane tuczniaki pieczęcią okrągłą. Zaczynają się problemy. Klienci patrzą na pieczęć, myślą co z nią zrobić i oczekują zniżki. Skąd wziąć pieniądze? Najlepiej z mojej kieszeni. Jeżeli tak, powinna być dotacja. A zakłady mówią: kupimy mięso ze strefy żółtej i białej, gdyż będziemy mogli znakować dotychczasową owalną pieczęcią. Dlaczego te same, zdrowe i zbadane świnię, mogą być inaczej oznakowane? To wymaga wyjaśnienia. Dziękuję.

Rolnik Stanisław Chwedczuk:

Panie ministrze, będąc na zebraniu w Białej Podlaskiej, w sierpniu lub na początku września, obiecał nam pan, że wszyscy rolnicy dostaną średnie ceny urzędowe. Jak można stwierdzić, że rolnicy, u których ubito albo zutylizowano świnię, oraz ci, którzy sprzedali świnię we wrześniu i październiku, dostali cenę urzędową lub rynkową? Natomiast, rolnicy sprzedający w listopadzie oraz grudniu mają jej nie dostać. Przecież żyjemy w jednym kraju, walczymy tak samo z tą chorobą. Czy to możliwe, że jesteśmy traktowani inaczej, niż sprzedający świnię w listopadzie? Czy może nam pan wytłumaczyć, na jakiej podstawie mamy nie dostać pieniędzy? W wywiadzie dla „Farmera” powiedział pan, że rolnicy sprzedający w listopadzie nie dostaną cen rynkowych. Drugie pytanie, co się stanie z naszą produkcją w strefie ASF w grudniu lub styczniu? Co mamy robić? Czy mamy zamknąć chlewnie, czy nam za to zapłacicie? Uważam, że najlepszą i najtańszą formą walki z ASF jest zapłata za zaniechanie produkcji, zamiast przegna-

czanie zakładom i weterynarii ogromnych pieniędzy. Czy może pan odpowiedzieć na te dwa pytania? Dziękuję.

Rolnik Mateusz Jeżewski:

Panie ministrze, chcę zapytać o słynne świadectwa zdrowia. Słyszeliśmy, że mają podróżować. Mało zarobiliście pieniędzy na ASF? Będziecie jeszcze mocniej cisnąć polskiego rolnika? Kolejne pytanie dotyczy dopłat. Od kiedy i w jakiej wysokości mają być przeznaczane rekompensaty dla rolników? Kolejne pytanie odnosi się do wypowiedzi pana profesora Pejsaka, który mówił na konferencji o trzecim stopniu choroby ASF. Czy nie można było podjąć skutecznych kroków w pierwszej i drugiej fazie, zamiast czekać do ostatniej, gdy choroba się rozwinęła? 14 dni temu minął termin kiedy Zakład Mięsny „Mościbrody” odebrał ode mnie trzodę chlewną i do dzisiaj nie otrzymałem pokwitowania, kierowca nie zostawił żadnych dokumentów, nie dostałem żadnego rozliczenia. Pojadę do zakładu i jeśli będą mnie znowu unikać, skieruję sprawę do sądu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Proszę pana ministra o ustosunkowanie się do pytań.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Wspominałem, że jeśli chodzi o rekompensaty i wyrównanie strat za okres do końca listopada, sprawa jest na końcowym etapie uzgodnień z Komisją Europejską. Mam nadzieję, że w krótkim czasie będziemy mogli uruchomić wsparcie. Jednocześnie, planujemy, dla rolników, którzy nadal będą produkowali na tym terenie i spełniali warunki bioasekuracji, aby rekompensaty były wypłacane od grudnia. Jeśli chodzi o kwestie związane z odliczaniem populacji dzików, w obecnej chwili trwają ustalenia odnośnie do odstrzałów zwierząt w tym sezonie, żeby do wiosny móc zrealizować założenia. W pasie objętym ASF i przygranicznym ma być maksymalny odstrzał, czyli do zera, a w pozostałej części kraju – do pół dzika na 100 ha.

Jeśli chodzi o kwestię zakładów mięsnych w strefie czerwonej, wyjaśnię z czego to wynika. Przyznam się, że taki problem nie był jeszcze zgłaszany. Odnośnie do zamknięcia produkcji, jak powiedziałem, rozmawialiśmy o tym z Komisją Europejską, ale na razie nie mamy zgody na takie działanie. Jeśli chodzi o rozliczenie się z konkretnym zakładem mięsnym, państwo nie gwarantuje, że przedsiębiorstwa będą rozliczane w określonym czasie i trybie. Oczywiście, w ostateczności pozostaje droga sądowa.

Zostało jeszcze zadane pytanie, dlaczego mamy zróżnicowanie we wrześniu, październiku i listopadzie? Wynika to z faktu, że we wrześniu i październiku mieliśmy do czynienia ze strefami, tzw. w paski, różnie były oznaczane. Chodzi o obszary, z których zwierzęta trafiające do rzeźni, musiały zostać przerobione w wysokiej temperaturze. Nie mogły być dostarczane na rynek w innej postaci. Dlatego, zdecydowaliśmy się na rozwiązanie w postaci spec-ustawy i zagwarantowania cen. Od połowy października restrykcje zostały zniesione, w związku z tym, całe mięso ze strefy niebieskiej może trafiać bez ograniczeń na rynek krajowy, a ze strefy czerwonej nawet na teren Unii Europejskiej. W związku z tym, iż strefa będzie obowiązywała przez rok, zdecydowaliśmy się na inne rozwiązanie. Będziemy przez ten okres rekompensować rolnikom poniesione straty, aby rynek uregulował kwestie związane ze skupem. Dobrze, że zakłady mięsne zdecydowały się na zakup tuczników z tych terenów. Będziemy robili wszystko, żeby rolnikom zrekompensować straty. Temu służą negocjacje z Komisją Europejską i rozwiązania przygotowywane w postaci rozporządzeń. Dziękuję.

Rolnik Sławomir Spychel:

Panie przewodniczący, panie ministrze, na ostatnim posiedzeniu Komisji powiedział nam pan, że za dwa tygodnie będą opublikowane: ile dostaniemy dopłaty oraz data, kiedy będziemy mogli składać wnioski. W dniu dzisiejszym nadal nic pan nie wie. Nie wie pan również, że w ciągu listopada dwa razy zmieniła się cena w Zakładach Mięsnych „Zakrzewscy”. Do dnia 12 listopada przeciętna cena za klasę E wynosiła 5,77 zł, po tym okresie spadła do 4,80 zł. Na jakiej podstawie spadła cena? Pańskie dopłaty nie zrekompensują naszych kosztów.

Członek zarządu Krajowej Rady Izb Rolniczych Robert Nowak:

Panie ministrze, mam pytanie w kontekście 22 mln € z pakietu lipcowego. Czy został już zaproponowany podział środków na trzy działania, o których pan mówił. Mamy świadomość, że 22 mln € to zaledwie 100 mln zł i w tym kontekście skala pomocy będzie niewielka. Drugie pytanie, czy rząd, w związku z powyższym, czyni nadal starania w Komisji Europejskiej w temacie zwiększenia kwoty pomocowej, chodzi głównie o walkę z ASF?

Rolnik Grzegorz Domański:

Rozumiem, że nadal nie wiemy, za ile sprzedaliśmy lub oddaliśmy świnię, jak w przypadku kolegi, który nie dostał nawet faktury. Być może dowiemy się tego po świętach, kiedy zacznie działać Komisja Europejska. Chcę tylko zapytać, czy są przewidziane jakiegokolwiek rekompensaty za dłuższe przetrzymywanie świń w gospodarstwie, padnięcia, a w gospodarstwach, w których był cykl otwarty, nie było przez trzy miesiące na stanie. Czy będą przewidziane jakiegokolwiek rekompensaty za straty finansowe, które ponieśliśmy z tytułu przeterminowanych faktur lub odsetek bankowych. Bardzo proszę, żeby pan minister ustosunkował się do problemu. Dziękuję.

Posel Stanisław Żmijan (PO):

Panie ministrze, zapewne będziemy jeszcze wracali do tematu, gdyż dzisiaj rolnicy nie uzyskują odpowiedzi. Mam pytanie i proszę o odpowiedź, jak to możliwe, że odbiorcy trzody chlewnej, przyjeżdżają do rolników i nie zostawiają pokwitowania za wywóz świń? W oparciu o jaką procedurę to jest czynione? Przecież rząd zadeklarował, że operacje będą transparentne, bez żadnych kłopotów. Do dnia dzisiejszego rolnicy nie wiedzą, za ile sprzedali świnię, co więcej, sztuki są odbierane z gospodarstwa bez pokwitowania. A pan powiedział, że pozostaje droga sądowa. Co robi pana resort, panie ministrze?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Panie ministrze, proszę o odpowiedź.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o spadek cen, powiedziałem, że zakłady musiały kupować w ramach spec ustawy, w okresie kiedy obowiązywały najdalej idące restrykcje, aby świnię mogły potem trafić do obrotu i uzyskać odpowiednią cenę, opublikowaną na stronie internetowej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czyli co najmniej średnią na danym obszarze. W przeciwnym wypadku, nie mogłyby być sprzedane w ramach spec ustawy. Oczywiście, zdarzały się przypadki, że w tym okresie część zakładów kupowała na zasadach rynkowych i sprzedawała w innym trybie. Natomiast, po ustalonym terminie zaczął działać mechanizm rynkowy, ponieważ najdalej idące restrykcje, wymagające obróbki termicznej, zostały zniesione. Przedsiębiorcy zaczynają wyznaczać cenę, jaką uznali za możliwą do zapłacenia w sytuacji, kiedy mięso z danego terenu nie jest skupowane przez znaczną część handlu. W związku z tym, przedsiębiorcy skupują taniej, ponieważ uważają, że nie będą w stanie sprzedać mięsa z ubitych świń w cenie, jak produkty z innych terenów, mimo, że nie ma żadnych ograniczeń prawnych. W związku z obecną sytuacją, Polska od sierpnia negocjuje z Komisją Europejską rekompensaty dla rolników. Natomiast, przepisy w KE są takie, że mogą być rekompensowane straty już poniesione, a niektóre dopiero nastąpią. Dlatego, musimy udowodnić, wykazać straty i dopiero wtedy mogą zakończyć się negocjacje. Mam nadzieję, iż w niedługim czasie rozpoczniemy wypłatę rekompensat.

Jeśli chodzi o podział pakietu, chcemy przeznaczyć znaczącą część pieniędzy na wsparcie hodowli loch. Na wsparcie dotyczące obszarów ASF nie są potrzebne tak wysokie kwoty. Oczywiście, część pieniędzy, jeżeli będzie to możliwe, możemy przeznaczyć na wsparcie produkcji wołowiny. Chcemy, żeby pomocą zostało objęte ponad 100 tys. sztuk. To są wielkości, które, według naszych szacunków, są możliwe do osiągnięcia na rynku. Trzeba pamiętać, iż mamy tylko półroczny okres na wykorzystanie środków. Priorytetem naszych działań jest, aby uruchomić wsparcie w tym zakresie. Oczywiście, szczegóły pojawią się w rozporządzeniu, które jeszcze nie zostało wewnętrznie uzgodnione w ministerstwie, więc nie chcę jeszcze nic mówić przed jego opublikowaniem. Na pewno priorytetem są działania dotyczące remontu stad i rekompensaty dla rolników.

Jeśli chodzi o rekompensaty dotyczące innych strat, chcemy, żeby w obecnym zwrocie kosztów mieściło się wszystko, ponieważ nie mamy podstaw, aby państwo wypłaciło innego rodzaju wsparcie. Panie pośle, pyta pan, co robimy, jeśli chodzi o odbiory i braki dokumentów? Uchwaliliśmy ustawę, która została przyjęta po poprawkach senackich, wprowadzającą kary za brak umów na odbiór produktów rolnych, m.in. świń. Oczywiście, można to było zrealizować wcześniej. Poprzedni rząd zrobił to, ale wprowadził rozwiązanie, w którym nie ma sankcji. Okazuje się, że w polskich warunkach obowiązek w postaci zawierania umów na skup, nałożony na przedsiębiorców, pomijający sankcje, nie działa i nadal część zakładów omija prawo i nie stosuje się do niego. Dlatego, uszczelniliśmy prawo poprzez wprowadzenie sankcji na przedsiębiorcę za dokonanie zakupu bez podpisanej umowy z rolnikiem. Dziękuję.

Rolnik Mateusz Puniewski:

Panie przewodniczący, panie ministrze, w dniu 15 listopada 2016 r. zakład mięsny w Kosowie Lackim organizował spotkanie dla kilku hodowców. Był obecny przedstawiciel ministerstwa, pan dyrektor Borek. W trakcie rozmów proponował on dopłaty do skupowanych tuczników dla hodowców oraz zakładu mięsnego w kwocie 2 zł /kg. Na 17 listopada miałem ustalony odbiór 170 tuczników za cenę 5,70 zł klasy WBC. Dzwoniąc 16 listopada do zakładu, kierownik skupu zaproponował mi 4,50 zł. Przeliczając na wagę żywą, nieprzerośniętych sztuk, mamy cenę ok. 3,50-3,60 zł /kg. Po rozliczeniu okazało się, że wszystkie sztuki są przerośnięte. Za 1 kg żywca otrzymałem stawkę 2,60 zł netto. Na jakiej podstawie zakład mięsny obniżył cenę, argumentując, że otrzymamy dopłaty, jeżeli w ministerstwie nie było w tym dniu żadnej konkretnej informacji?

Rolnik Grzegorz Domański:

Panie ministrze, pan już nie chce dzisiaj mówić, jakie kwoty będą wypłacane. Sprzedaliśmy świnię z nadzieją, że wymienione przez pana i dyrektora departamentu kwoty są faktyczne. To przechodzi ludzkie pojęcie. Miesiąc temu sprzedawaliśmy świnię o 2 zł taniej (nie interesują nas kwoty dla zakładu, cudzych pieniędzy nie liczę). Wtedy była mowa o 2 zł. Na posiedzeniu poprzedniej Komisji usłyszeliśmy cenę ok. 1,5 zł. Teraz nie chce pan powiedzieć żadnej ceny, żeby nie wprowadzać w błąd. Panie ministrze, to nie jest w porządku. Jako prosty rolnik uważam, iż podane ceny – 2 zł, 1,5 zł, 1 zł – były celową zagrywką, aby pozbyć się mięsa, a zakłady mogły na tym dodatkowo zarobić. Teraz nie ma żadnej kontroli. Od jakiej wagi jest 1,5 zł lub 2 zł? Po co przerywaliście działania specustawy? Teraz jesteśmy na tym stratni. Nie przerabiacie mięsa na konserwy, ale zostawcie specustawę i zapłaćcie rolnikom. Pieniądze się należą, jak psu buda. ASF jest chorobą zwalczaną z urzędu. Powtarzam to panu już dziesiąty raz, na każdym spotkaniu. Proszę nie mydlić oczu o cenie rynkowej lub innej. Jeżeli ustawa weszła w życie, miała obowiązywać i rozwiązać problem, dlaczego przestała działać? Strefa i świnię nie zmieniły się. Jeżeli ministerstwo lub Komisja Europejska chcą dopłacać nam 1,5 zł lub 2 zł, nie powinni tego robić. Po co zakładom mięsnym dopłata 1,5 zł? Weterynaria wydaje ogromne pieniądze na badania świń. Nie chcę mówić o kwotach, ale to jest śmieszne. Do każdej świni trzeba dopłacić przeciętnie 200 zł. Oprócz tego trzeba wydać kilkanaście tysięcy złotych na transport i badania weterynaryjne. Dając nam 50 zł lub 70 zł otrzymujecie trzykrotne oszczędności, nic nie robiąc. Wtedy nie będzie problemu. Pan doktor mówił, że nie można przeprowadzać radykalnych działań w stosunku do dzików. Jasne, duśmy się na wschodzie kraju, niech dziki się rozchodzą, nie wybijajmy, gdyż mogą pójść w stronę Wisły. Tak to wygląda. Dziękuję.

Przedstawiciel W-MIR Leszek Sargalski:

Panie ministrze, przysłuchując się wypowiedziom moich kolegów, rolników z Podlasia, jestem bardzo zdziwiony. Rolnicy są oszukiwani przez zakłady mięsne, które proponują różne ceny. Panie ministrze, to jest choroba zwalczana z urzędu, więc rolnika nie powinno obchodzić, za ile sprzeda on towar. Należy rekompensować straty do ceny krajowej. Tak uważam, jako rolnik i producent. W jaki sposób ma funkcjonować gospodarstwo rolnika, któremu nie wypłacono żadnej kwoty? Każdy pracownik chce zapłaty, a poseł diety wypłaconej na czas. A co rolnik może zrobić? My, rolnicy, musimy dbać o siebie, jest nas coraz mniej. Bardzo szanuję obecną rząd, ale tak nie można postępować z rolnikami,

ludźmi, którzy ciężko pracują. A dzisiaj ich się oszukuje i rzuca jałmużnę. Mam jeszcze jedno pytanie, panie ministrze, dlaczego rolnicy nie otrzymali dopłat rekompensujących do produkcji prosiąt? To jest bolesne dla tych rolników. Jeżeli wiele mówimy o zwiększaniu produkcji prosiąt, dlaczego nie ma wsparcia na tym polu?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie ministrze, chcę wrócić do materiału, który otrzymaliśmy, przygotowując się do dzisiejszej Komisji. Pan profesor Pejsak napisał, że bioasekuracja w ogromnym stopniu gwarantuje ochronę przed ASF. Z tego trzeba wyciągnąć wniosek. Mam pytanie. Wszyscy wiemy, że profilaktyka jest najtańszym sposobem ochrony przed chorobą. Chcę uzyskać jednoznaczną odpowiedź, czy rolnicy dostaną dofinansowanie 10%, 20% lub 30% w zakresie urządzeń i różnych środków dezynfekcyjnych, czy nie? Przecież rząd powinien ponosić konsekwencje. Jeżeli udało by się stworzyć odpowiedni program, byłoby to tańsze rozwiązanie.

Drugie pytanie. Z materiałów wyraźnie wynika, że w 2015 r. zaimportowaliśmy 5,5 mln żywych prosiąt, 675,8 tys. ton mięsa. Bilans handlu wieprzowiną wyniósł minus 533 mln €. Liczba macior spadła o 12%. Panie ministrze, jesteśmy w gronie osób, które decydują i muszą brać pod uwagę dane fachowców. Nie odkryję Ameryki, jeśli powiem, że Polska jest dużym producentem zbóż. Problem z przerobem tuczu trzody chlewnej oznacza, że rynek zbóż również będzie odczuwał trudności w postaci mniejszych cen i komplikacji związanych ze zbytem nasion. Trzoda chlewna była naturalnym konsumentem zbóż. Wszyscy wiemy, że w mieszankach pasz znajduje się od 70% do 80% udziału zbóż.

Na koniec chcę zadać pytanie. Panie ministrze, niezależnie od wszystkiego, obecny rząd jest odpowiedzialny za odbudowę stanu pogłowia trzody chlewnej. Na świecie i w Europie produkcja trzody chlewnej zmienia się w kosmicznym tempie, podobnie jak genetyka. Czy rzeczywiście państwo nie chcą, po wszystkich konsultacjach, również w mechanizmach finansowych, dostrzec pozytywów działania spółdzielni produkcyjnych, często rodzinnych, i spółek, także skarbu państwa? Panie ministrze, nie jestem zakochany w obcej genetyce, chcę mieć polską. Uważam, że należy pilnie doprowadzić do dwóch, trzech zawodowych konferencji w dziedzinie genetyki, zadać pytanie: co można zrobić z polską genetyką, wypracować stanowisko i podjąć określone decyzje. Równolegle, żebyśmy nie odstawali od Europy, należy importować genetykę z innych państw. Dlatego, chcę zadać jednoznaczne pytanie, panie ministrze, i proszę odpowiedzieć pozytywnie. Na zakończenie dodam jedną kwestię dotyczącą zbóż. Tucz powoduje łagodzenie sytuacji na rynku zboża. Ale to jest wstyd dla rolników, że muszą to robić, gdyż nie mają innej możliwości. Proszę o precyzyjne odpowiedzi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Panie ministrze, proszę o głos.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Na posiedzeniu poprzedniej Komisji mówiłem o kwotach i one nie zmieniły się. Nie powtarzałem, ale nie dlatego, że chcę coś ukrywać. Pan dyrektor Borek mówił o 2 zł, czyli kwocie, którą zamieściliśmy we wniosku złożonym do Komisji Europejskiej. To jest maksymalna pomoc, o którą się ubiegamy. Jeżeli miał pan przerośnięte świny, w zakresie dofinansowania nic się nie zmieniło, nadal chcemy dopłacić 2 zł. W przypadku nieprerośniętych – 1 zł, przy pośrednich, czyli 125-130 żywej wagi – 1,5 zł. To jest propozycja, która obecnie ma szansę być zaakceptowaną przez Komisję Europejską. W przyszłości, czyli od grudnia, chcemy stosować jedną stawkę. Wstępnie, do rozporządzenia przyjęliśmy 1,5 zł, niezależnie od wagi. Takie dane są obecnie w naszych propozycjach.

Dlaczego nie było dopłat do prosiąt? Nasze analizy wykazywały, że spadek cen prosiąt w tym okresie jest mniej znaczący, niż w przypadku tuczników. Uznaliśmy, że ta część produkcji jest istotniejsza do udzielenia pomocy. Większe straty ponieśli hodowcy, którzy produkowali od początku do końca, czyli w pełnym cyklu zamkniętym.

Jeśli chodzi o program bioasekuracji, jest on wspierany w określonych zakresach przez Komisję Europejską, wspólnie z Polską 50/50. Niestety, nie możemy wykroczyć poza ten zakres. Nie będziemy mogli wesprzeć niektórych działań. Wszystkie działania pojawią się wraz z nowym programem, który za chwilę powinien być poddany konsultacjom. Jeśli chodzi o odbudowę produkcji trzody chlewnej, oczywiście dostrzegamy aktywność spółdzielni produkcyjnych lub spółek. Rząd nie ma zamiaru utrudniać jakiegokolwiek działalności rolniczej. Natomiast, istnieje zasada, że w pierwszej kolejności pomaga się najbardziej potrzebującym pomocy. W naszej ocenie, w większym stopniu potrzebują wsparcia mniejsze organizacje gospodarcze w postaci indywidualnych gospodarstw rolnych, posiadających do 300 ha. Natomiast, spółdzielnie i spółki mogą funkcjonować i rozwijać się w warunkach rynkowych, będą miały wsparcie państwa w postaci oprzyrządowania prawnego. Jednak, wsparcie ekonomiczne trafia do określonej części producentów. Nie można pomagać wszystkim.

Jeśli chodzi o postęp w dziedzinie genetyki, problem również jest brany pod uwagę w ramach programu dotyczącego rozwoju rynku. Będziemy chcieli wypracować najlepsze wzorce do rozwoju produkcji wieprzowiny w Polsce. Zgadzam się, iż dla całości gospodarki, produkcja, w której nie zawsze uczestniczą gospodarstwa rodzinne, powodująca zdejmowanie z rynku nadwyżek zboża, jest ważna i powinna być zauważalna. Aczkolwiek, w tym okresie staliśmy się znaczącym eksporterem zbóż, co nie jest negatywnym zjawiskiem. Stawki za zboża rosną, więc okres cenowy staje się coraz lepszy dla rolników. Dziękuję.

Posel Zbigniew Ajchler (PO):

Ostatnie pytanie, panie ministrze. Uważam, że bezwzględny elementem zabezpieczenia przed rozprzestrzenianiem się wirusa ASF jest również sprawa nadzoru lekarzy weterynarii nad rolnikami, którzy chcą produkować trzodę chlewną. W związku z tym, mam pytanie. Uważam, że każdy kto produkuje trzodę chlewną powinien być, w sposób ustawowy, zobowiązany do posiadania umowy z lekarzem weterynarii. Czy przewidyuje się nowelizację prawa farmaceutycznego? Nie wiem czy pan wie, ale dzisiaj lekarz weterynarii, jako jedyny, ma prawną możliwość wszczepiania antybiotyków. Zgodnie z prawem, żaden technik weterynarii lub zootechnik z 20-letnim doświadczeniem nie mogą tego robić. Pytanie, czy lekarz medycyny, wypisując dla nas antybiotyki, pyta, kto będzie dokonywał iniekcji? Nie ma takiego obowiązku, to jest nasza indywidualna sprawa. W powyższej kwestii dotyczącej lekarzy weterynarii prawo zostało za bardzo poszerzone. Nie wiem, czy pan minister wie, że hurtownie zatrudniają lekarzy weterynarii i pojawiają się różne problemy. Trzeba to wyprostować. Kiedy rząd zamierza zbadać tę sprawę?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Myślę, że pan poseł Ajchler chciał zadać teraz to pytanie, gdyż nie ma dzisiaj pani poseł Niedziela, która mogłaby bronić strony weterynarzy.

Posel Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, pani Niedziela jest mądrą posłanką o wysokich kwalifikacjach i na pewno rozumie ten problem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przy okazji zapytamy. Bardzo proszę o zabranie głosu kolejną osobę.

Rolnik Marcin Lipiecki:

Mam prośbę do pana ministra o sprecyzowanie terminu wypłaty, dotyczącej wsparcia listopadowej sprzedaży. Czy to będzie grudzień, styczeń, luty? Mam jeszcze drugie pytanie. Na ostatnim posiedzeniu mówił pan, że będzie również dopłata do sprzedaży październikowej. Z dzisiejszej wypowiedzi wynika, że nie. Kto teraz będzie wypłacał środki – zakład mięsny, czy instytucja państwowa?

Wiceprezes SPTC „Podlasie” Mariusz Nackowski:

Panie ministrze, słyszałem, że od 1 grudnia mają być dopłaty z ograniczeniami, które mają zależeć od koloru strefy. Mogłby pan je wymienić? Moim zdaniem, czerwone strefy

zostały pominięte przy dopłatach. Może się mylę, ale usłyszałem „z ograniczeniami”. Dotyczy to stref czerwonych, ale czy miał pan na myśli również inne? Czy może będzie odwrotnie – była zapowiedziana obniżka, a będą dopłaty?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Chcę zakończyć serię pytań do pana ministra. Kto jeszcze chce zabrać głos?

Rolnik Grzegorz Domański:

Panie ministrze, chcę jeszcze doprecyzować. Dostajemy od Zakładu Mięsnego „Zakrzewscy” 4,5 zł/ kg mięsa. Dzisiaj cena rynkowa wynosi 6,70 zł. Z prostego działania wynika, że wraz z dopłatą 1,5 zł wychodzi 6 zł, zostaje 0,70 zł różnicy. To są duże pieniądze. Obecnie nie przetrzymujemy świń, gdyż mamy zobowiązania i musimy je sprzedać. Jeżeli zakład „Zakrzewscy” zaoferuje 3 zł /kg, musimy sprzedać świnię. Bardzo proszę, aby pan minister odpowiedział na pytanie. Czy mamy nadal sprzedawać świnię taniej o 100 zł za sztukę? Nie mamy wyjścia. Rząd ma rozwiązana sytuację, gdyż świnię schodzą, nie ma kłopotu, chłopci nie blokują dróg. Ale to, że sprzedajemy świnię o 100 zł mniej od ceny rynkowej, nie interesuje was.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Czy są jeszcze pytania do pana ministra? Nie słyszę. Proszę o odpowiedź.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Jeśli chodzi o nadzór nad lekarzami weterynarii, jak dobrze zrozumiałem, chodzi o zawieranie umów między gospodarstwem, rolnikiem a weterynarzem. Z moich informacji wynika, że nie ma obecnie prowadzonych prac nad takim rozwiązaniem. Oczywiście, przy pracach nad ustawą o jednej inspekcji można o tym rozmawiać. Nie wiem jaka byłaby reakcja rolników. Dotychczas w Polsce nie było takiego obowiązku, ale być może jest on potrzebny. Przeanalizujemy to. W obecnej chwili nie są prowadzone prace nad takim rozwiązaniem. Zdajemy sobie sprawę, że system nadzoru różnie działa. Obok urzędowych lekarzy weterynarii są lekarze pracujący na zlecenie, którzy równocześnie prowadzą działalność gospodarczą. Na pewno system jest bardzo skomplikowany i będzie poprawiany.

Jeśli chodzi o wypłaty dopłat, planujemy, żeby zajęła się tym jedna z agencji. Nie podjęliśmy jeszcze ostatecznej decyzji – Agencja Rynku Rolnego czy Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Na pewno w jednej z nich trzeba będzie składać wnioski i otrzymywać środki. Zakładaliśmy, że w grudniu będziemy w stanie wypłacić pieniądze za okres do listopada, ale nadal jesteśmy na etapie negocjacji. Zapewne zaczniemy od stycznia. Jeśli chodzi o strefę czerwoną, dobrze pan usłyszał. To, co będzie kupowane od grudnia, chcemy, żeby również obejmowało strefę niebieską i czerwoną.

Odnosnie do dopłat, będziemy starali się zrekompensować wszystkie straty, jakie państwo ponieśli. Jak powiedziałem, z przepisów unijnych wynika, że najpierw muszą zaistnieć straty. Interesuje nas i analizujemy, ile płacą poszczególne zakłady, jak kształtuje się rynek, jak problem jest rozwiązywany. Będziemy starali się maksymalnie zrekompensować straty każdemu rolnikowi. Trzeba brać pod uwagę, że system musi działać w uproszczony sposób i część rolników będzie otrzymywała trochę niższe ceny niż inni. Będzie musiało nastąpić uśrednienie, nie możemy zindywidualizować na poziomie każdego rolnika.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Mamy jeszcze jednego gościa, wiceprezesa zarządu do Spraw Surowcowych z Sokołowa SA, pana Pawła Włodawca. Bardzo dziękuję panu ministrowi, przedłużyliśmy jego wizytę. Proszę o ewentualne pytania do pana wiceprezesa.

Wiceprezes zarządu do Spraw Surowcowych Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Chcę powiedzieć kilka słów. Sytuacja rolników jest bardzo trudna i mamy tego pełną świadomość. Dwa lub trzy tygodnie temu mieliśmy spotkanie z rolnikami, grupą ok. 100 osób. Rolnikom, współpracującym z Sokołowem, przekazaliśmy następującą informację: niezależnie, czy należycie do strefy czerwonej, czy niebieskiej, nawet jeżeli choroba przedostałaby się za Wisłę, świnię zostaną od was kupione. Zasada jest prosta i czytelna.

Rzeczywiście, jak państwo mówią, obecnie nie wiemy, jaka będzie dopłata, podejrzewam, że 1,5 zł, jak powiedział pan minister. Zatem, cenę obniżamy bezpiecznie o 2 zł. Nie chcemy sytuacji, żeby po fakcie robić korekty i zabierać rolnikom. Zagwarantowaliśmy, że cena bazowa, zapłacona plus kwota, którą zaoferuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, będziemy opierać na biuletynie. Dopłacimy do ceny z biuletynu z danego tygodnia zakupu. Nie będziemy sięgać dwa tygodnie wstecz, tylko brać pod uwagę tydzień, w którym trzoda została sprzedana. Niektórzy rolnicy, współpracujący z nami, są dzisiaj obecni na sali. Mogą swobodnie sprzedawać, żadna krzywda im się nie stanie z tego tytułu. Proszę o pytania.

Rolnik Stanisław Chwedczuk:

Panie prezesie, chcę zapytać, czy zakład Sokołów SA kupuje mięso ze strefy niebieskiej? Dotychczas o tym nie słyszałem, zatem, jak może pan mówić, że kupujecie i będziecie dokładać? Czy kupujecie z niebieskiej strefy, czy nie?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Jeszcze raz odpowiadam: kupujemy, natomiast nie ubijamy, gdyż za wiele możemy stracić, sprzedając mięso na rynki światowe. Zatem, kupujemy, usługę robimy w zakładzie „Zakrzewscy”. Mamy indywidualną umowę, ale Sokołów jest odbiorcą, płatnikiem. Surowiec jedzie do zakładu, w którym jest przetwarzany w temperaturze powyżej 80 °C. Jeszcze raz powtarzam, kupujemy od naszych rolników.

Wiceprezes SPTC „Podlasie” Mariusz Nackowski:

Od naszych, czyli od polskich, czy innych? Proszę określić, co to są „nasi rolnicy”?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Nasi rolnicy to osoby, które z nami współpracowały na dobre i na złe.

Wiceprezes SPTC „Podlasie” Mariusz Nackowski:

Panie prezesie, trzy lata temu, jak było „złe”, Sokołów przestał kupować świnię z żółtej strefy. Nie wiem, co oznacza „dobre”? Jak było „dobre” to zabieraliście ode mnie świnię, a jak było „złe”, nie braliście. Zatem, co znaczy teraz „na dobre i na złe”?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Wiem, że pan jest dyskutantem, ale przed wejściem na salę powiedziałem: proszę pojawić się u mnie w biurze.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Leszek Galebba (PiS):

Mam pytanie panie prezesie. Myślałem, że przedsiębiorców, którzy wyzyskują rolników, nie ma. To, co mówili rolnicy oznacza, że przedsiębiorcy wykorzystują ich finansowo. Na jakiej podstawie obniża pan cenę o 2 zł. Z jakiego tytułu prawnego? Dlaczego nie może pan kupić za normalną cenę, nie krzywdząc ludzi?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Panie pośle, odpowiem panu. W każdej firmie, jak w domu, jest budżet. Jeżeli rolnik dostanie dofinansowanie, dopłacimy do ceny z biuletynu. Natomiast nie możemy pozwolić, żeby zapłacić za towar po cenie rynkowej, gdyż, jak powiedziałem, musimy go przetworzyć w temperaturze 80 °C.

Poseł Leszek Galebba (PiS):

Panie prezesie, słyszał pan wyraźnie, że mięso ze stref nie różni się od innych. Nie ma obowiązku. Pan sam to wymyślił.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę o spokój. Mogę wytłumaczyć, gdyż pan minister odpowiedział na to pytanie. Chodzi o to, żeby środki nie pochodziły z polskiego budżetu, ale unijnego. Regulacje unijne wymagają, żeby wcześniej powstała strata. Obecnie rolnicy są stratni, gdyż muszą taniej sprzedawać. Później szkody będą pokrywane z budżetu UE.

Posel Leszek Galembe (PiS):

Ale interes rolnika, przedsiębiorcy i państwa nie polega na tym, żeby tworzyć stratę zakładając ją odgórnie. Obecnie tworzymy korupcyjną sytuację, gdyż ustalamy, że przedsiębiorcy mają z góry ustalić cenę, nawet 1 zł.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle, rozumiem, ale dzisiaj pan minister odpowiedział na to pytanie.

Posel Leszek Galembe (PiS):

Nie na to pytanie. Proszę pozwolić mi skończyć. Pan prezes wykorzystuje obecną sytuację i kupuje mięso za 3,5 zł.

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Pan poseł nie ma pojęcia o czym mówi. Nie jestem politykiem, a pan poseł oskarża mnie...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę o spokój. Panie prezesie, ja udzielam głosu. Spróbujmy dokończyć dyskusję. Nie bronię rządu, mówiąc o obecnym rozwiązaniu. Zaczęło ono się sprawdzać, panie pośle, gdyż tuczniki ze stref kolorowych zaczęły być sprzedawane, ale kosztem rolników i to jest bardzo bulwersujące. Rolnicy nie mogą szybciej dostać pieniędzy, muszą czekać, a negocjacje trwają. Natomiast, mechanizm sprawdza się, gdyż zakłady kupują mięso. Niestety, wykorzystują unijny budżet, chociaż pomaga on w zwalczaniu ASF. Całość w określony sposób się bilansuje. Proszę o kolejne pytania.

Posel Leszek Galembe (PiS):

Czy wie pan dlaczego zakłady kupują? Ponieważ nie mają surowca i wykorzystują sytuację. Nie oskarżam pana, panie prezesie, ale mówię, że ogólnie tworzymy proces...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak, tworzymy. Kto chce jeszcze zabrać głos? Tylko proszę o krótkie pytania.

Przedstawiciel W-MIR Leszek Sargalski:

Mam krótkie pytanie do pana posła, gdyż słyszę, że nie rozumie pan prezesa Sokołowa. Jeśli ktoś współpracuje z tym zakładem wie, że dyrektor zrobi wszystko, aby zabrać zakażone świnię, zapłacić rolnikowi w szybkim terminie, a rekompensatę wypłaci Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak mówił minister i wszyscy to rozumiemy...

Przedstawiciel W-MIR Leszek Sargalski:

A co tu rozumieć? To jest rozwiązanie, żeby rolnik nie stracił.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze nie wiemy, czy rolnik nie straci. Chcę zapytać, jaki procent przerabianego mięsa, w obecnym i ubiegłym roku, pochodzi z Polski? Często słyszy się słowa, mam nadzieję, że to nie jest prawdą, iż niewiele jest przerabianego, polskiego mięsa na rynku. Nie chcę podnosić politycznej debaty, gdyż to jest dyskusja ekonomiczna, jak pan zaznaczył. Odrzucając plotki, ile państwo kupili polskiego, a ile duńskiego mięsa w ostatnich latach?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Słyszę, że pan przewodniczący bawi się w politykę, ale odpowiem. To jest 98% procent mięsa, żywca, kupowanego od polskich rolników, natomiast sprzedaż na eksport produktów Sokołowa wynosi 30%.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Państwo kupują 98% żywca i to jest bardzo dobra informacja. A co z półtusząmi?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Półtusze w ogóle nie skupujemy. Czasami kupujemy jedynie elementy, jeżeli brakuje. Natomiast, chciałbym, żeby prosięta były polskie, natomiast 5,5 mln pochodzi z eksportu.

Posel Leszek Galembe (PiS):

Panie prezesie, a ile mięsa importujecie z Dani?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Bardzo mało, 0,5%.

Posel Leszek Galeb (PiS):

A z jakiego surowca korzysta zakład mięsny w Kole?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Słyszę, że pan poseł jest znowu niedoinformowany. Jestem zaskoczony, że pan jest nieprzygotowany, ale taka jest rola polityków, aby strzelać do wszystkich. Zakład w Kole sprowadza mięso, rozbiera szynki i sprzedaje 100% szynki ponownie do Anglii. To nie podlega żadnej produkcji w naszym przetwórstwie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Czy ktoś ma jeszcze pytania do pana prezesa?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Nie jestem politykiem i nie chcę bawić się w politykę. Jeżeli rolnicy chcą indywidualnie porozmawiać ze mną na korytarzu, bardzo proszę. Od polityki będę jednak uciekał.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie trzeba na korytarzu, można zostać w sali, to są publiczne pomieszczenia.

Rolnik Ewa Szydłowska:

Panie prezesie, mam pytanie. Rolnicy, którzy współpracują z zakładem mięsnym Sokołów „na dobre i na złe” żalili się, że na spotkaniu, kiedy obiecał pan, że będzie ich wspierał, pokazał umowę na slajdach. Nie można było umowy zabrać do swojego radcy prawnego i z nim skonsultować. Czy to prawda i dlaczego nie można konsultować umów?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Nie potrafię odpowiedzieć, czy tak było, natomiast umowę zawsze może pani uzgadniać ze swoim radcą prawnym. Jeżeli nie będzie wzajemnego uzgodnienia, umowa nie zostanie podpisana. Jeżeli umowa jest podpisana i dwie strony są zadowolone, ona funkcjonuje.

Rolnik Ewa Szydłowska:

Panie prezesie, a może pan wysłać na mój adres mailowy przykładową umowę? Chciałabym ją zobaczyć.

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Zapraszam do mojego biura, wspólnie ją przeczytamy.

Rolnik Ewa Szydłowska:

Czyli nie otrzymam umowy?

Wiceprezes Sokołów SA Paweł Włodawiec:

Umowa nie jest tajemnicą, prześlemy ją pani.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Lista mówców została wyczerpana. Zamykam posiedzenie Komisji. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.